Ner 300 Kraków 31 Grudnia — Czwartek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Stycznia 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6. —	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe kraju i za granicą.

Upraszą się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU“ za granicą, ogłoszona jest w tyule każdego numeru.

Kraków 30 grudnia.

Nie po raz to pierwszy przychodzi nam się zastanowić nad polityczną teoryą, która brzmi na ochoczą i uczuciową nutę „Polak Węgier dwaj bratanki.“ Lubimy tę piosenkę, jak się nigdy niewyrzeczemy szczeréj przyjaźni a nawet wysokiego dziś szacunku dla naszych zakarpackich sąsiadów. Bylibyśmy nawet bardzo za tem, aby na temacie téj już tradycyjnéj śpiewki osnuć wyższy utwór politycznéj symfonii czy opery. Ale pierwszym warunkiem do tego, żeby partye rozdzielone były na dwie ręce, bo piosnka ta to duet, śpiewana przez jedną stronę, nie sprawi żadnego wrażenia. Przytem aby taka muzyka w koncercie politycznym odegraną być mogła, potrzeba, aby jéj uczuciowy temat podnieść do wysokości wymaganéj koniecznie w utworach tego rodzaju; potrzeba racyonalnego akordów związku, potrzeba konsekwentnego przeprowadzenia jednéj myśli przez wszystkie części; potrzeba siły i potęgi tonów, nie z samego uczucia czerpanéj, potrzeba wreszcie téj harmonii dźwięków, która jak w muzyce tak i w polityce jest konieczną.

Tego wszystkiego nie znajdujemy w tych przegrywkach jakiemi nas raczą od czasu do czasu dyletanci polityczni. Jeśli temat ten podniesiony do wszystkich wyż wspomnionych warunków mógłby mieć powodzenie i możnaby z niego wyprowadzić znakomitą kreacyą politycznego sojuszu dwóch ludów mających w przeszłości tyle punktów spotkania, a w obecności tak zbliżone zadanie, jeśli ten utwór staćby się mógł wspaniałą uwerturą do wielkiego koncertu zgody wszech ludów w skład Austryi wchodzących, to przeciwnie śpiewka ta przyśpiewywana i wygwizdywana, jakby dla dania sobie kontenansu w chwilach niepewności spowszednieje tak, że już nigdy ręka mistrza jej niepodejmie jako temat do wyższéj aryi.

Lecz skończmy z porównaniem. Wzajemność jest podstawą wszelkiego sojuszu czy międzypaństwowego, czy międzynarodowego. Gdzież objawy i wskazówki téj wzajemności politycznéj Polaków z Węgrami? Niedawne dzieje wskażą nam poświęcenia bezowocne z naszej strony, które nawet nie wiele wdzięczności i uznania sobie zjednały. Dajmy atoli, że przeszłość nieidzie w rachunek, w obecnéj więc sytuacyi gdzież objawy wajemności? My w sojuszach naszych zwykliśmy nie pytać o rękojmie téj wzajemności, dla tego najczęściéj służyliśmy za narzędzie dla cudzych interesów a nigdyśmy żadnych korzyści z nich niewyprowadzali. Pragnąc tego sojuszu, należy nam się zapytać o rękojmie wzajemności. Politycy nasi na nutę: „Polak Węgier dwaj bratunki“ powiedzą nam z oburzeniem, że to zuchwałe pytanie

Lecz nie, Węgrzy są zanadto politycznem społeczeństwem, aby nie mieli pojmować, że kto komu rękę do sojuszu podaje, ma prawo i obowiązek zapytać: co mi wzamian do sojuszu przynosisz?

Na takie kategoryczne pytanie przeczuwamy coby nam mężowie stanu peszteńscy odpowiedzieli: „do wzajemności trzeba równorzędności.“ I słusznie, bo silny ze słabym, ten co doszedł do swego z tym, który szuka swych praw, nie może zawierać sojuszu, chyba jako protektor i mecenas w stosunku do swego klienta. Lecz choć i na te warunki zgoda, tylko gdzie znów rękojmia, że nieodegramy owej roli murzyna z Fieska?

Tutaj sięgnąć koniecznie należy do sfery dziś wstrętnej, do sfery zasad. Niezaprzeczenie są między nami a Węgrami zasady i interesa wspólne, na których budować można w każdym razie nie z zawiązanemi oczyma, bo wtedy mur skrzywiony zawali się na naszą stronę..

Podstawy te wspólne; to wspólna ochrona, jakiej dwa narody szukają w Austryi. Mimo dualizmu idea konserwacyi austryackiej monarchii, jako całości jest tak żywotną kwestyą dla Węgrów, że my w rozbiciu na tej łodzi się chroniący, niezawodnie znachodzimy silniejszą rękojmię pod tym względem w Peszcie niż w Wiedniu. Szukamy jej atoli w całej i jednej Austryi. Czy tak i Węgry?

Obok kwestyi bytu państwa staje kwestya jego organizacyi. W tej znów sprawie jakkolwiek z Pesztem łatwiejsze porozumienie dla nas niż z Wiedniem, różnice jednak naszego narodowego interesu a interesów węgierskich są zasadnicze.

My w żądaniach naszych opieramy się na narodowości, oni uwzględniają same tylko historyczne prawa; my harmonią składowego państwa pojmujemy w przyznaniu każdemu krajowi praw samoistnego życia z natury mu przynależnych, oni uznają tylko te prawa narodowe, które mają historycznoprawniczy tytuł.

Na dualizmie przeto i ściśle prawnych podstawach oparty dziś cały programat węgierski. My bezwzględnie na te zasady zgodzić się nie możemy.

Mimo tych różnic, jak wiadomo, nie ma takiej przepaści, którejby polityka zapełnić nie zdołała, nie wątpimy przeto i pragniemy gorąco, aby w czynach, w życiu do porozumienia i sojuszu z Węgrami dojść mogło. Sądzimy jednak, że niedochodzi się do tego przez abdykacyę i ustępowanie z właściwego krajowym interesom stanowiska. Myśmy już zbyt wiele Węgrom oddali usług w ostatnich jeszcze czasach, dziś kolej na Węgrów.

Mężowie stanu węgierscy dobrze to pojmują, że aby zjednać sobie sojuszników, należy faktyczną postawić zachętę. Nieobawiamy się, aby dla nas kwestya węgierska była niedostępną, polityka węgierska nieulegającą dyskusyi; obawiamy się raczej tej ślepej adoracyi, której tak skłonni jesteśmy ulegać. Opieranie wszystkiego na nadziei obcej pomocy mistyczną wiarą otoczonego bożyszcza, tyle nam już złego wyrządziło. Nie dawne czasy, kiedy tego bożyszcza mianem był Napoleon III., dziś za zmianą wypadków i położenia mają nim być Węgry. Miasto oddawać się w cudze ręce, należałoby naśladować i w sobie szukać siły.

To cośmy powyżej napisali niema wcale na celu odwodzić od porozumienia a nawet jeżeli można oparcia się na sojuszu polsko-węgierskim; przeciwnie sądzimy, że gdyby to porozumienie stanęło na silnych podstawach nicby nam spieszniejszych i pożądańszych nie mogło zapewnić rezultatów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 26 grudnia.

8. Rządy znoszą się z sobą, aby zagodzić na konferencyi spór grecko-turecki. Projekt konferencyi wyszedł od Prus, za któremi poszły zaraz Rosya i Włochy. Nie sądzą tutaj, aby konferencya się udała. Times jest przekonany, że idzie tylko o odwłokę. Margr. Moustier zbyt się pospieszył i dla tego upadł.

Onegdaj Cesarz polował w Marly z samym ks. Metternichem. Była na tem polowaniu Cesarzowa z księżną Metternichową. Margr.. Moustier leży jeszcze chory w ministerstwie spraw zagranicznych. Stan jego jest zawsze niebezpieczny. Wszystkie źródła zgadzają się dzisiaj, że wyjąwszy szczegółów, margr. Lavalette będzie się trzymał polityki swego poprzednika, oparty na przymierzu z Austryą i obronie Rzymu. Mówią, że z czasem zmiana gabinetu będzie uzupełnioną, a wtedy wejdą do niego ks. Persigny i jen. Fleury, pierwszy jako minister spraw wewnętrznych, drugi wojny. P. Forcade de la Roquette wróci do ministerstwa skarbu, od którego zawód swój ministeryalny rozpoczął. Jak pierwsza i druga podróż marszałka Mac-Mahona do Wiednia ma nietylko osobisty interes, ale zarazem militarny.

Potwierdza się, że wybory w Hiszpanii wypadły w ogromnéj większości w duchu monarchicznym. Co do pretendentow do tronu, ks. Aosty i syn ks. Montpensier jawnie już występują. Cesarz jest przeciw obudwom kandydatom: w razie bowiem wojny, Włochy mogłyby się stać niebezpiecznemi, gdyby panowały w Hiszpanii i używały wpływu w Portugalii. Cesarz przeniósłby jednak w potrzebie księcia Aosty nad syna ks. Montpensier, którego popierają Anglicy, z obietnicą, szczerą czy udaną, zwrócenia Hiszpanii Gibraltaru.

Od Nowego roku *Monitor* ma wychodzić wieczorem, i jak mały *Monitor* będzie sprzedawany po ulicach dopiero koło godziny 6éj. Niepośledni to kłopot dla kosespondentów, którzy muszą oddawać listy na pocztę o w pół do szóstéj.

Sąd kasacyjny odrzucił rekurs familii Lesurque, o rewizyę procesu, ale uniewinnił p. Devaux, skazanego niewinnie r. 1842 za kradzież.

Petersburg 22 grudnia.

Niedawno donosiłem, że projekt odnoszący się do „zasad dopełniających ukazy o uwłaszczeniu włościan“ i mający na celu ukończenie czynności weryfikacyjnych oraz ważną bardzo kwestyę „lasów i pastwisk“ poruczonym został specyalnéj komisyi do wygotowania. Teraz postąpił on już podobno do głownego komitetu dla spraw włościańskich, gdzie ma być wkrótce rozbierany. *Sowremionnaja Lietopis* podaje, jak upewnia z dobrego poinformowany źródła, zasady projektu, oraz parę uwag dołączonych do niego w celu objaśnienia. Według tego okazuje się, że skargi dawnych właścicieli o niesprawiedliwe przeprowadzenie uwłaszczenia nie były tak niegodnemi uwagi, jak jednogłośnie po dziś dzień jeszcze utrzymuje większość publicystów rosyjskich; autorowie bowiem projektu doszli do tego samego przekonania i ciężkie robią zarzuty Murawiewowi i Kaufmannowi. Obrońcy zaś dotychczasowego systemu postępowania nie umieją nic innego postawić na obronę owych bohaterów bezprawia, jak skargi na „zdradę panów i starania tychże o wciągnienie włościan do buntu.“ Kiedy pierwsi doszli do przekonania, że wszystko zdziałane w kwestyi włościańskiéj na Litwie, nietylko nie jest zadawalniającem ale nawet „wprost przeciwnem prawu;“ drudzy powołują się na naprężone życie polityczne w ziemiach polskich i ztąd potrzebę szybkiego działania, przy którem nie mogło być mowy o powolnem i ścisłem rozstrzyganiu zawiłych pytań. „Wszystkie gałęzie zarządu — dowodzą oni — potrzebowały zastosowania środków nadzwyczajnych“ i pytają nie bez słuszności: dla czego tylko te, które zostały wydane w sprawie włościańskiéj, mają być poczytane za bezprawne? Bez wątpienia, uznanie niesprawiedliwości w przeprowadzeniu uwłaszczenia odsłania tylko jedną stronę systemu stosowanego w naszych krajach. Dobrze, że administracya doszła do poznania i przyznania a oraz potępienia działań swych poprzedników w téj sprawie, ale z tego wcale jeszcze nie wynika, aby się teraz inaczéj dziać miało i żeby bogdaj w tej jednéj kwestyi dały się naprawić krzywdy zadane, chociażby nawet rząd szczerze pragnął zejść z dotychczasowéj drogi.

Główne zarzuty, jakie robią Murawiewowi a po części Kaufmannowi, są następujące: że przekroczyli atrybucyje swoje, zmieniali paragrafy ustawy o uwłaszczeniu i rozporządzenia ministeryalne w tej sprawie; działali bez odnoszenia się do ministerstwa, nieraz niezawiadamiając ich nawet o wydawanych przez się postanowieniach; centralna władza na Litwie nie tylko skupiała przy sobie całą sprawę włościańską, ale pozwalała nawet gubernatorom wydawać rozporządzenia zmieniające ustawy zasadnicze; pośrednikom pokoju przyznano nieodpowiednią rolę, oddając w ich ręce ostateczne rozstrzyganie najważniejszych pytań np. o nadaniu ziemi włościanom niegospodarzom; tymże pośrednikom poruczano misye polityczne, przez co stracili oni charaktar ludzi zdań niezależnych, i nie mogli stosownie działać w sprawach bezpośredniego obowiązku swego; Murawiew nie publikował reskryptu cesarskiego z d. 25 maja 1864 r.; przyznał włościanom służebności leśne, do czego nie miał prawa; dozwolił komisyom spisywać akta uwłaszczenia nie na miejscu, albo tam, gdzie ukaz o uwłaszczeniu nie był jeszcze wprowadzony w wykonanie; samowolnie zniżył oznaczoną ukazem cenę wartości osad zagrodników; wydał okólnik z d. 10 marca 1865 r., mocą którego nadawał ziemię całej rodzinie, a nie osobie gospodarza domu; pozwolił przeprowadzać czynności weryfikacyjne w majątkach sekwestrowanych bez udziału właścicieli lub ich umocowanych: Kaufmann oddał wszystkie pustki na ogólny użytek wszystkich włościan w gminie itd. — Sądzę, że skoro sama administracya dostrzegła tyle bezprawnych czynności w kwestyi włościańskiej, nie będzie więcej potrzeby wskazywania nielegalności środków stosowanych w całym obszarze „zaboru rosyjskiego“.

Projekt przygotowany obecnie w sprawie włościańskiej składa się z dwóch części: z projektu sprawdzenia czynności weryfikacyjnych i projektu o rozgraniczeniu. Pierwszy dotyczy następujących warunków miejscowego wykupu: 1 Różnicy w wykazaniu ilości ziemi w aktach wykupnych z rzeczywistym obszarem gruntów. 2. Dopełnienia i zmian zatwierdzonych aktów wykupnych, za pomocą tak zwanych aktów uzupełniających. 3. Nadania ziemi włościanom pozbawionym takowej ze szczególnych powodów. Podobno projekt wychodzi z tej zasady, że akta uzupełniające będą dozwolone tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Ponieważ, jak się okazało, ilość ziemi nadanej włościanom przewyższa częstokroć lość ziemi, jaka im się prawnie należała, ma więc w tych wypadkach podwyższone wynagrodzenie właściciel, jeżeli nadmiar zabranej mu ziemi nie będzie mógł być zwrócony. Właściciel może żądać odebrania od włościan nieprawnie nadanej ziemi tylko w niektórych szczególnych wypadkach, i to z wielkiemi ograniczeniami. Wątpić można, aby właściciele chcieli i mogli korzystać z tego prawa: zadowolnią się oni raczej częściowem wynagrodzeniem, jakie im prawo o uwłaszczeniu przyznało. Nie wielki bowiem zysk materyalny nie nagrodziłby zatargów z włościanami. Jeżeliby się okazało, że włościanie dostali mniej ziemi, niż pokazano w aktach wykupnych, to opłata za wykup powinna być odpowiednio zmniejszona.

Włościanie, którzy przed wykupem nie posiadali ziemi a obecnie dostali własność, jeżeli sami nie prowadzili gospodarstwa (?) albo jeśli jeszcze nie zaczęli gospodarować, muszą się poddać nowemu sprawdzeniu praw swoich, przy czem zwracać się będzie uwagę, że prawo do własności ma tylko jedna rodzina pochodząca od włościanina, który utracił ziemię, jaką posiadał w czasie tworzenia inwentarzów r. 1846, a nie wszystkie rodziny od niego pochodzące. Ci jednak, którzy już zagospodarowali się, mogą wprawdzie być przeniesieni na inny grunt, ale za stosownem wynagrodzeniem przez właściciela. Wszystkie akta uzupełniające, dotychczas niepotwierdzone, uważane są za nieważne.

Drugi projekt o rozwiązaniu stosunków włościańskich dotyczy: 1) wszelkiego rodzaju służebności (serwitutów); 2) rozdziału własności panów i włościan (rozgraniczenie i komasacya).

Pierwsza połowa projektu zajmuje się głównie sprawą lasów i pastwisk.

Wspólny wygon (pastwisko) większej własności i chłopów ma być rozdzielony między strony w ten sposób, żeby włościanie nie dostali więcej jak tysiąc sążni kwadratowych na chatę. Wspólne pastwisko zewnątrz lasu dzieli się w stosunku uprawnych pól właściciela i włościan, ale właściciel nie może dostać mniej jak trzecią część pastwiska, a włościanie więcej jak trzecią część rozległości uprawianej przez nich ziemi. Prawo pasania na nieuprawnych polach i skoszonych łą-

Część literacko-artystyczna.

SZOPKA i PASTORAŁKI.

(*Pastorałki i Kolędy czyli piosnki wesołe ludu p. X. M(ioduszewskiego) zebrane, w Krakowie 1868*).

Z wilią Bożego Narodzenia zaczyna się staro dawny zwyczaj chodzenia po kolędzie, czyli śpiewania pieśni o Narodzeniu Chrystusa. Po wsiach kolędnicy przychodzą pod okna i śpiewają te strofki proste, rzewne, wesołe, rubaszne, których moc nieprzebrana znajduje się w każdym zakącie Polski, a wszędzie powtarzają się jedne i też same bez żadnej odmiany. Pieśń pod opieką kościoła wszędzie doszła, wszędzie przyjęła się, utrzymała przez wieki, dała tę jedność, o jaką napróżno kusi się świecka sztuka popularyzowania nawet z pomocą pieśni ludowej; ta bowiem przywiązana do pewnych okolic, chwilowych zdarzeń nie ma takiego przymiotu powszechności. Nie tylko słowa dochowały się wiernie, lecz i melodya, przynajmniej w niektórych kolędach najbardziej rozpowszechnionych, jak: *W Żłobie leży — Anioł pasterzom mówił — Dzieciątko się narodziło* itd. Poważniejsze tonem, śpiewane podczas nabożeństwa, powiększej części są dawnego tłomaczenia z łacińskich drogocennych zabytków średniowiecznej muzy franciszkańskiej, która na cały świat rozsiała swoje perły niewidzialną ręką — gdyż o autorów niepodobna dopytać, jak o ogrodnika kwiatków polnych wschodzących co roku...

Kolęda po miastach i miasteczkach przybrała charakter dramatyczny, w tak zwanych *Jasełkach* lub *Szopce*. Jest to przenośny teatrzyk z wyobrażeniem stajenki betlejemskiej, będącej naśladowaniem Chrystusowego żłóbka z odłamkiem groty, jaki w 8 wieku sprowadzony był z Ziemi ś. do Rzymu i umieszczony w kościele Najś. Panny, zwanej większą.

Na scenie tej, utrzymującej się ciągłą tradycyą, występują drewniane figurki pasterzy i innych osób wchodzących w przedstawienie tajemnicy Narodzenia Pańskiego. Ukryci za szopką śpiewacy przyjmują charakter figurek i odśpiewują stosowne do ich roli pastorałki.

Zwyczaj ten powstał we Włoszech w wieku XII; tradycya przypisuje ś. Franciszkowi Serafickiemu zaprowadzenie podobnych Jasełek, które pokazywane były ludowi w kościołach; z czasem jednak poważny ton i budujący dramat zmienił się w gorszącą farsę — i biskupi widzieli się zmuszonymi zabronić przedstawień jasełkowych po kościołach... Jasełka wyniosły się na ulicę... i dotąd tam pozostały.

W nich jest zawiązek prawdziwie ludowego dramatu — ale że sztuka nowożytna niezawsze szła tym naturalnym i konsekwentnym porządkiem, jakim się rozwijała u Greków, więc wpływ tych kościelnych dramatów jasełkowych nie oddziaływał na uczoną poezyę, w ten sposób, jak obrzędy dyonizyackie z ofiarnym kozłem lub wózkiem Tespisa, którego

Aktory winnym lagrem namaściwszy pyski,
Błazeńskiemi lud prosty bawiły igrzyski...

oddziałały na utworzenie się teatru greckiego gotowego arcywzoru dla wszystkich późniejszych literatur. Każda cywilizacya wolała brać z gotowego, niż wiązać się z tem, co leżało u niej na spodzie.

A jednak dramat nowożytny idąc w prostej linii z skromnych początków muzy kościelnej i popularnej, o wiele piękniejszem i wznioślejszem szczyciłby się pochodzeniem niż grecki. Zródło to przecie nie wyschło; a chociaż ledwie się sączy, można je rozszerzyć i puścić wspaniałem korytem. Uprzywilejowane postacie Magów z darami, pasterzy, Heroda, żyda, śmierci z kosą, dadzą się najrozmaiciej zastosować, i pomnożyć nowymi aktorami, jak już się pomnożyły ułanem, kozakiem, góralem i krakowiakiem, co datuje od niedawna, od jakiejś szczęśliwszej chwili, że można było w formie pojętnej dla ludu, jego własne typy przedstawić na tej malutkiej scenie. Niektórzy z poetów naszych odgadli znaczenie szopki, czując instynktownie, że z niej można coś zrobić — między innymi Lenartowicz napisał: *Szopkę dla małych dziatek*, którą śp. X. Mioduszewski wciągnął w poczet świeżo wydanych *Pastorałek* i *Kolęd* (w Krakowie). Jest to prześliczna, prosta, pełna namaszczenia poezya, godna rówiennica tych ślicznych staroświeckich kolęd, które przetrwają nie jedne uczone rymy, i jeżeli kiedy znikną, to chyba wraz z językiem. Poeta przejął się skromnemi wzorami, pozostał im wierny tonem, tylko je przyoblókł wdziękiem sztuki, tak użytym misternie, że tego wykwintu nie znać. Jakiż to prolog przy otwarciu tej sceny, zupełnie jakbyśmy patrzyli na sławną *Noc* Corregia

Mizerna cicha, stajenka licha
Pełna niebieskiej chwały;
Oto leżący, przed nami śpiący
W promieniach Jezus mały.

Nad nim Anieli w locie stanęli
I pochyleni klęczą;
Z włosy złotemi, z skrzydły białemi
Pod malowaną tęczą itd.

Poeta wiernie trzymając się podania wprowadza Trzech Królów, Heroda, Smierć, Grabarza, nakoniec Filozofa, który śmieje się z wiary prostaczków:

No i cóż i gdzie cuda? tylko siano i buda....
On, co wszystkie księgi przeczytał o biegu ciał niebieskich, o wszech rzeczy własności, o gazach i kwasach, o pokładach gór — nie widzi i wyśmiewa wierzących pasterzy, dających się łudzić:

Bracia! słuchaj mię ludu, dosyć nędzy i trudu,
Powiemć kto wam był wrogiem:
Ten, co mówił że w niebie, tylko szczęście dla ciebie
A ja mówię: tyś Bogiem!

Pasterze odwracają się od niego widząc w nim kusiciela — on, filozoficznie pociesza się:

Nie mało dni przeleci, nim się ten lud oświeci,
Jedno ziarno po ziarnie, zasiewajmy na roli,
Siew nie zginie nam marnie, z czasem zejdzie powoli.

Czyżby dzisiejsza oświata przez wiedzę i tylko samą wiedzę, trafiała w myśl tego filozofa, co dostał taką odprawę przy żłóbku od wierzących prostaczków? Pycha wiedzy szeroką ma pretensyę — o tem wiemy, bo okruszynami swego stołu chciałaby nakarmić rzesze, co także często powtarza się — ale wiedza bez wiary, to suchy pokarm i nieponętny — dla wierzących prostaczków.

Stokroć prędzej zawitałoby światło zbiegając w ciemnicę dusz po promieniu wiary — atoli trudność nielada, bo wewnętrznem ciepłem nierozgrzane słowo ulatuje z wiatrami — a zkądże go wziąść, kiedy wiedza mieszka najczęściej w lodowni umysłowych spekulacyj!

Jeżeli przez książki tak zwane ludowe ma się szerzyć światło, to widok ten napotyka niemałe trudności, już w braku czasu do lektury, już w rzadkiej umiejętności czytania, już w nieufności do pism z pewną dążnością rozrzuconych. Czytanie, a żywe słowo — to niezmiernie różna droga; najbardziej zabawą ubarwiona książka, nie odnosi tego skutku, co żywe słowo przyobleczone w widome kształty gry życia.

Szopka, którą dziś bawią się dzieci, mogłaby przemienić się w widowisko sceniczne z tak wybitnym charakterem ludowym, jakiego nie znajdziesz na wielkim teatrze, który idzie inną zupełnie tradycyą.

Nawet polyszynel włoski i maryonetki francuskie nie wytrzymałyby z nim porównania, bo te albo nie są czem innem, jak niesmaczną parodyą sztuk grywanych na scenach, albo też stekiem płaskich pustot i konceptów. Humor ludowy ma się gdzie w nich rozpostrzedz, to prawda, ale wyższego celu nie sięga, mierzy on tylko w strony ujemne, w czem podobny bywa do pryskających iskier z mokrego drzewa, lub dymu gryzącego w oczy — co wszystko jednak nie grzeje.

Przeciwnie, to bogactwo lirycznego materyału w uroczych pastorałkach i kolędach spiewanych przez kilka wieków, zrośniętych z ludem naszym, jakże cennego dostarczyłyby wątku do tych małych dramatów, na jakie oczekuje dziś upośledzona szopka, i drewniani jej aktorowie.

Jeżeli, jak doświadczenie uczy, najlepiej przyjmuje się myśl nowa szczepiona na pniu rodzimym, to rzeczywiście przyszły nasz dramat mógłby się wyrobić nie przy pulpicie autorskim, lecz wyjść z tej przenośnej sceny.

To jedno pod względem sztuki; ze względu zaś na oświatę, a raczej wychowanie ludu — podobne przedstawienia szopkowe mogłyby wywrzeć wpływ nader zbawienny, gdyby im towarzyszył ten sam duch prostoty i wiary, jakim tchną pastorałki i kolędy — tem więcej, że ta podnioślejsza ich strona bynajmniej nie wyklucza żartów i humorystyki, która nie razi, jeżeli jest głosem duszy, przejętej weselem, w obec wielkiej tajemnicy pańskiego narodzenia.

„Chwała Panu na wysokości, pokój ludziom dobrej woli“ — to główny ton tych pastorałek; jemu one winny, że dotąd niezapomniano o nich, że żyją między nami szerszem życiem, niż niejeden płód wielkich rymotworców.

kach, ma być zupełnie zniesione bez żadnego wynagrodzenia.

Prawo pasania w lesie ma ustać, ale za wynagrodzeniem przez ustapienie części lasu albo za innego rodzaju umową. Właściciel ma prawo żądać zatrzymania dla siebie całej przestrzeni lasu, jeżeli się zgodzi ustąpić włościanom w zamian odpowiednie obszary roli. Włościanom nigdy nie może być przyznanem więcej nad trzecią część lasu.

Komassacyi gruntów może tylko żądać właściciel, powinien zaś to zrobić w dwóch tylko przypadkach: *a*) jeżeli idzie o zamianę sianożęci położonej między drzewami albo na czystych polach wśród lasu (polanka); *b*) gdy chodzi o grunta nadane stróżom leśnym wśród lasu, albo o grunta należące do fabryk, młynów, albo o grunta nadane włościanom niegospodarzom z pomiędzy gruntów pańskich t. j. nieinwentarnych. (Zasadą uwłaszczenia było nadanie włościanom tej ziemi, jaką rzeczywiście posiadali przy wprowadzeniu inwentarzów w r. 1846).

Pola uprawne mogą być także zamienione; najpierw mają być zamieniane na ziemię inwentarną, gdyby część takowej pozostała przy właścicielu, albo też za inną ziemię nawet pokrytą lasem. W ostatnim wypadku właściciel winien ziemię przygotować do uprawy albo dać odpowiednie wynagrodzenie w gotówce.

Uzupełniając powiedziane powyżej należy dodać, że odebranie części ziemi od włościan dozwala się tylko wtedy, gdy nadwyżka ziemi nadanej włościanom a nie umieszczonej w akcie wykupnym stanowi nieznaczną część gruntów włościańskich, i jeśli może się uskutecznić z gruntów należących do gminy włościańskiej, a nakoniec gdy może być łatwo rozdzieloną na grunta pojedyńczych włościan bez przyniesienia szkody gospodarstwu. Również ma być dozwolone podwyższenie wynagrodzenia właścicieli przez zmianę normy oceniania (zapewne zaliczanie ziemi do wyższej kategoryi urodzajności).

Oba projekta mają być wprowadzone razem w wykonanie w przeciągu dwóch lat (?), a po przeprowadzeniu tej reformy sprawa włościańska będzie ostatecznie załatwioną, a zatem i pośrednicy mirowi okażą się zbyteczni, i wtedy instytucya ich ma być zniesioną.

Te są ogólne zasady nowych projektów w sprawie włościańskiej, za których autentyczność poręczać nie mogę, lecz odwołuję się do powyżej przytoczonego źródła. W ogóle pytanie to bardzo niechętnie zostało przyjęte w tutejszem społeczeństwie. Ponieważ projekta przyznają, że dotychczasowa administracya naruszała zasady prawa, a tem samem oświadczają się w sposób nieprzychylny o Murawiewie, którego imię stało się tak popularnem w Rosyi, wszyscy więc ci, którzy popierali system murawiewowski w Polsce czują się oburzeni, a szczególniej zatrwożeni przypuszczeniem, że może kiedyś nadejść czas, gdy nie będzie uważanem za uczciwe zaprzedawanie się despotyzmowi albo przyjmowanie w podarunku skonfiskowanych majątków! Tym to szczególniej względom należy przypisać niepewność, ażali zmiana tak znaczna w reformie włościańskiej choćby przeprowadzona bez szkody stron obu, nie rozbije się o przeszkody stawiane przez niechętnych powyższemu projektowi w komitecie spraw włościańskich.

Wiedeń 29 grudnia. W braku innych wiadomości, dzienniki ciągle jeszcze się zajmują streszczonym przez nas wczoraj artykułem *Pester Lloyda*. Jakby dla stwierdzenia, że polityka głoszona przez *Lloyda* nie odpowiada zasadom Deaka, prawdziwy tegoż organ *Pesti Naplo* ponownie wyruszył z artykułem przeciw Prusom. *Naplo* zastrzega się wprawdzie zawsze, że nie ogłasza nigdy programów cudzych; ale atoli nadto wiadomą jest rzeczą, iż dziennik ten jest tłomaczem polityki Deaka i całego stronnictwa rządowego, dlatego do artykułów *Napla* większą przywiązujemy wagę, aniżeli do oświadczenia *Lloyda*. Pierwszy artykuł *Napla* przeciw Prusom, odznaczający się rzadką stanowczością, podaliśmy przed dwoma tygodniami; ponieważ wypowiedział on wojnę intrygom Prus, które dążą do zakłócenia dobrego porozumienia między Austryą a Węgrami, przeto organ hr. Bismarka *Nordd. allg. Ztg* zarzucał dziennikowi węgierskiemu, że przedrukował artykuł przez kanclerza hr. Beusta napisany. *Naplo* dziś odpiera ten zarzut i wzywa po raz wtóry dzienniki północno-niemieckie, aby zaprzestały podżegań przeciw Austryi, gdyż im się przenigdy nie uda zachwiać w Węgrzech poczucia wierności względem tronu. *Naplo* nadto dodaje, że między hr. Beustem a hr. Andrassym najlepsza panuje zgoda; oświadczenie to nie będzie na rękę owym tuzinkowym politykom, którzy w artykule *Lloyda* chcieli się dopatrzeć antagonizmu między obu mężami stanu.

— Z Pesztu telegrafują do *Pressy*, że organizacya węgierskiego ministerstwa obrony krajowej już jest ukończoną; deputowany Kerkapolyi ma zostać podsekretarzem stanu w temże ministerstwie.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza obwieszczenie ministra skarbu z d. 28 grudnia, dotyczące emisyi unifikowanego długu publicznego.

Tenże sam dziennik, jak nam wczoraj już o tem doniół telegraf, zaprzecza powtórzonym i przez nas pogłoskom o odwołaniu posła austryackiego w Konstantynopolu, bar. Prokeścha.

— Po dziennikach obiegają pogłoski o podróży N. Państwa do Chorwacyi; przypominamy, że o podróży tej była już równocześnie mowa, kiedy Cesarstwo się wybierali do Galicyi. Powodem wycieczki N. Państwa do Zagrzebia, ma być uroczysta installacya nowo-mianowanego bana Chorwacyi i Słowenyi, barona Lewina Raucha.

— W Pradze skazany został: p. Jan Cerny, były redaktor *Narod. Pokroka*, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca i 500 złr. utraty z kaucyi. O amnestyi dla skazanych dziennikarzy czeskich, która miała się ukazać przed świętami, nic nie słychać.

— Hr. Ferdynand Trauttmansdorff, poseł austryacki w Rzymie, otrzymał godność tajnego radzcy.

— Austryacka marynarka handlowa liczy w końcu roku bieżącego 3230 statków o 330,920 beczkach i ma 16.005 majtków; między niemi znajduje się 82 statków parowych o 39,804 beczkach. Towarzystwo „Lloyda" w przyszłym roku mieć będzie 73 statków parowych o 65,570 beczkach i 16,940 sile koni, gdyż wielki parowiec „Hungaria" wkrótce spuszczony zostanie na morze, a prócz tego Towarzystwo zamówiło trzy wielkie parowce w Anglii. W ogóle austryacka marynarka handlowa, w porównaniu z r. 1867, powiększyła się o 26,178 beczek.

— Organ hr. Bismarka *Norddeutsche Allg. Ztg*, która nie przebiera w rekryminacyach przeciw Austryi, oskarżyła nawet wiedeńskie bióro telegraficzne, że rozsyła fałszywe i alarmujące wiadomości o stanie kwestyi wschodniej. Dyrektor bióra tego p. Hirschfeld odpiera w półurzędowej *Wiener Abendpost* czynione bióru zarzuty, oświadczając, iż rozsyła dziennikom telegramy w tej samej osnowie, jak takowe odbiera od swych stałych sprawozdawców, tudzież od współpracowników niektórych dzienników w Konstantynopolu. Powód do sporu tego między organem hr. Bismarka a wiedeńskiem biórem telegraficznem dała zapewne niepotwierdzona dotychczas wiadomość, jakoby rząd moskiewski pozwolił greckim statkom handlowym wywieszać banderę moskiewską. *Nordd. Ztg* z nakazu p. Bismarka, broniła więc „dobrego imienia" Moskwy.

Turcya.

Na tureckie trzy noty zamieszczone w poprzedzających numerach, odpowiada następnie grecki minister spraw zagranicznych posłowi tureckiemu w Atenach:

M. P. Delyannis, minister spraw zagranicznych, do Fotiadesa beya, posła nadzwyczajnego i t. d.

Ateny 9 grudnia 1868 r.

P. ministrze! Otrzymałem trzy noty, których przesłaniem zaszczyciłeś mnie JWPan pod dniem 1, 3 i 4 grudnia.

Dwie pierwsze z tych not powtarzają tylko w sposób najenergiczniejszy skargi, jakie JWPan już wyraziłeś w kwestyi powrotu wychodźców kreteńskich, na które odpowiedziałem notą moją z 4 września i 15 października, dowodząc, że rząd królewski przedsięwziął wszelkie środki, zgodne z prawodawstwem kraju i zasadami ludzkości, aby dać opiekę odjazdowi wychodźców kreteńskich, którzy szczerze pragnęli powrócić do swych ognisk. Trzecia wracała ponownie do owych skarg, dodając do nich inną dotyczącą zaciągów, dokonywanych przez osoby prywatne w Grecyi i pomocy dawanej powstańcom kreteńskim.

Nie bez przykrości, wyznać to winienem p. ministrze! koledzy moi i ja zauważyliśmy pewien ton cierpki, jaki cechuje te noty, ton, któryby tylko wytłomaczyć można domysłem, że W. Porta przyjęła system gromadzenia uraz przeciw rządowi królewskiemu, aby usprawiedliwić postawę przeciwną stosunkom pokoju, jakie istnieją w tej chwili między obu państwami. Duch ten objawiał się już w osnowie not Pańskich z d. 3 sierpnia i 15 września.

Chciałbym go był przypisywać raczej przesadnym doniesieniom niż instrukcyom Pańskiego rządu, i spodziewałem się, że tłomaczenia zawarte w moich odpowiedziach z d. 4 września i 15 października skłonią rząd turecki do oddania słuszności usiłowaniom, jakich rząd królewski nie przestawał łożyć z krzywdą nawet swej popularności, aby zadość uczynić żądaniom Porty, odnośnie do skutecznej opieki dla wychodźców kreteńskich, udających się do Kandyi. Nadzieja moja nie spełniła się, i ani środki obrane przez rząd królewski, ani tłomaczenia moje nie wystarczyły do zadowolenia jej, nie miały one innego skutku prócz zwiększenia goryczy waszych skarg. Byłoby to prostem powtórzeniem panie ministrze! czynić mu uwagę że zaczepki, których kilku wychodźców kreteńskich w chwili wyjazdu było celem ze strony innych Kreteńczyków, nie miały ważności, jaką W. Eks. usiłowałeś im nadać, i nie mogą w żaden sposób ściągać odpowiedzialności rządu królewskiego.

Dyskusya w tej mierze wyczerpaną jest między nami, lecz sądzę, że niemniej jest obowiązkiem moim przypomnieć W. Ekscelencyi, że w ciągu trzech ostatnich miesięcy więcej niż czterdzieści oddziałów wychodźców kreteńskich odpłynęło do Kandyi pod opieką władz naszych; że dwa razy tylko wydarzyła się sposobność opłakiwania czynów napaści; że czyny te miały tylko cechę występku; że występni — wszyscy Kreteńczycy uważali bowiem tych, co wyjeżdżali, za zdrajców sprawy narodowej — wydani zostali w ręce policyi poprawczej; że przy każdej sposobności, gdy podobne zamachy napaści popełnione zostały, były natychmiast przytłumiane przez ajentów siły publicznej, którzy nie wahali się robić użytek ze swej broni przeciw napastnikom; że owo karcenie wywołało niekończące się krzyki i rozdrażniało opinię publiczną przeciw ministerstwu; że wielka liczba osób bezstronnych pod wpływem owych krzyków, uważa kolegów moich i mnie nawet za pracujących w celach podległości Kandyi, a ajentów policyi za narzędzia poselstwa otomańskiego.

Zbyt jesteś sprawiedliwym p. ministrze! aby zaprzeczać dokładność tych faktów, a wymogi twego położenia nie mogą, jak mniemam, kazać ci zapomnieć usiłowań, jakich rząd królewski dokładał, aby się stać przyjemnym W. Ekscelencyi w owej kwestyi z narażeniem się nawet na postradanie sympatyi narodu. Gdy się dowiedziano po raz pierwszy, że wychodźcy kreteńscy odwiezieni zostali do domów za pośrednictwem poselstwa cesarskiego, ludność Grecyi widziała w tym powrocie do Kandyi tylko rezultat akcyi tajemnej ze strony ajentów w służbie poselstwa i konsulów słowiańskich rezydujących w królestwie. Nie mogła ona pojąć, że osoby, które opuściły ojczyznę dla uniknienia klęsk wojny, które rzucały się w morze aby dopłynąć do okrętów wojennych, wysłanych dla zabierania ich, które żądały gościnności Grecyi, mogły się zdecydować z własnej woli, wracać do swego kraju, pomimo, że ten sam stan nieszczęsny nieprzestawał ciężyć nad chrześcianami, pomimo, że wielka większość owych wychodźców — ich współrodaków — pozostała w Grecyi i chociaż ci z ich braci, którzy zdolni byli do broni, jeszcze wojują na Krecie.

Domysł, że wychodźcy, którzy tym sposobem opuścić chcieli Grecyę nie szli za własną wolą, lecz że ulegli podszeptom ajentów, jakich wskazałem, stwierdzał się w oczach ich współrodaków i publiczności, wiadomością nadeszłą z Kandyi, o której wspomniałem w nocie mojej z 3go sierpnia, że władze otomańskie wywołały skutkiem groźby złego traktowania względnie krewnych owych wychodźców na Krecie, powrót ostatnich.

Rząd królewski nie poczytywał za swój obowiązek zajmować się temi wieściami, ani krytyką publiczności. Niezgięty w pełnieniu swego obowiązku, i przekonany, że wszyscy Kreteńczycy, którzy mieli chęć opuszczenia Grecyi nie powinni w tem doznawać przeszkody z czyjejkolwiek strony, wydał on rozkaz formalny władzom, aby im zapewniły skuteczną pomoc. Tym sposobem około 4000 kreteńczyków wsiadło na okręty przez rząd otomański przygotowane.

Prefekci Attyki i Beocyi udali się przed jakimś czasem do Eginy w skutku rozkazu p. ministra spraw wewnętrznych, aby przeprowadzić śledztwo względem czynów gwałtu, których było ofiarą kilku Kreteńczyków, chcących opuścić wyspę, ze strony swych rodaków według noty W. Ekscelencyi z d. 3 bm.

Wręczyłem tę notę p. prezesowi Rady, prosząc go, aby mnie obznajmił z opinią prefekta, i nakazał, aby sprawcy owych napaści, jeżeli się wydarzyły, byli pod sąd wzięci.

Ci co oskarżeni byli o podburzanie do gwałtu w nocy 11 września, i dnia następnego oddani już zostali pod sąd. Jeżeli wina nie została im dowiedzioną przez sąd poprawczy, rząd nie może być za to odpowiedzialnym, gdyż u nas, jak we wszystkich krajach konstytucyjnych, władza sądowa jest niezależną od władzy wykonawczej.

Co się tyczy nowych krzywd, o jakich W. Eks. mówisz w swej nocie z 4 grudnia pod względem zaciągów ochotników w Grecyi „w otwartym celu opanowania prowincyi cesarstwa otomańskiego" proszę W. Eks. zauważyć, że fakt owych zaciągów nie przedstawia w sobie samym nic nowego ani nadzwyczajnego, nic przeciwnego zasadom ustawy narodów, coby mogło dotykać istniejących stosunków między dwoma państwami.

Od początku powstania kandyjskiego oddziały ochotników udawały się z Grecyi na wyspę, aby walczyć po stronie powstańców. Oddziały te dowodzone były po największej części przez oficerów armii królewskiej, lub będących w stanie rozporządzalności, którzy zanim rozpoczęli werbunki, i udali się do Grecyi, wzięli dymisyę. Poselstwo cesarskie użalało się na to w owej epoce, lecz minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd nie jest w stanie zapobiedz temu, aby nikt prywatny, cywilny lub wojskowy, nie dostawał się do Kandyi dla brania udziału w walce.

Położenie jest takie samo obecnie. Rząd królewski nie może pośredniczyć w przeszkodzeniu werbunkom odbywanym przez poddanych greckich w celu prowadzenia wojny na własne niebezpieczeństwo w kraju obcym. Winien on tylko zachować bezwzględną neutralność. Nie sądzę aby się oddalił od tej linii postępowania, chociaż podziela, i słusznie, uczucia braterskiej sympatyi, ożywiające całą ludność grecką dla chrześcian kandyjskich, i nie może być obojętnym na ich los.

Czyniąc aluzye do ochotników zwerbowanych przez p. Petropulaki, mówisz W. Eks., że ochotnicy ci byli zaopatrzeni w broń i zapasy wszelkiego rodzaju, a nawet działa wzięte z arsenału w Nauplii, *według opinii publicznej, która jednomyślnie stwierdza ten punkt*, i że dowodzą nimi oficerowie greccy.

Mówisz JWPan także, że ochotnicy p. Petropulaki uczynili w stolicy demonstracyę z rozwiniętą chorągwią.

Skargi te, grunt, na jakim się opierają, sposób w jaki były zestawione, wydają mi się bardzo szczególnemi.

Mniemana demonstracya, o której JWPan czynisz wzmiankę, a która miała się była odbyć nawet pod okami pańskiemi, jak niektóre osoby twierdzą, nie jest bynajmniej znaną dotąd ludności Aten, i przekonanie wszystkich staje w formalnej sprzeczności z oświadczeniami tych, którzy dali to wyjaśnienie.

Rząd królewski ani nie mianował oficerów mających dowodzić artyleryą stanowiącą część korpusu p. Petropulaki, ani nie dał rozkazu komendantowi placu w Nauplii, aby zaopatrywał w broń i działa z arsenału. Nadto przypuszczasz W. Eks. że wiadomość ta polega na pogłoskach powszechnie szerzonych. Nic nie jest łatwiejszego jak wymyślić fałszywą wiadomość, i potem ją rozszerzać.

To tylko wiem w tej mierze, i zapewnić mogę JWPana, że kolega mój z wydziału wojny dowiedziawszy się, że kilku żołnierzy zbiegło do oddziału p. Petropulaki, nakazał okólnikiem tu załączonym do władz wojskowych, przedsięwziąść bezzwłocznie środki potrzebne, aby powstrzymać i ukarać zbiegów.

Z drugiej strony jeżeli oddział p. Petropulaki miał rzeczywiście działa, czyż ztąd koniecznie wynika, aby te działa pochodziły z arsenałów naszych? Wszystkim wiadomo, jak łatwo można je nabyć za granicą, i że nawet w Syra była przez lat kilka ludwisarnia parowa, urządzona przez towarzystwo greckiej żeglugi parowej, gdzie lano działa.

Oto jest wyjaśnienie, jakie dać JW. Panu mogę w odpowiedzi na jego trzy noty. Pozostaje mi tylko dołączyć do nich kilka uwag, gdyż pragnę, aby i nasze położenie zostało wyświetlone.

Rząd królewski równie znużony jest panie ministrze! jak rząd W. Porty przedłużeniem walki w Kandyi. Gościnność, jaką ofiarował przeszło 60.000 wychodźców królewskich, ciężkiem jest brzemieniem dla finansów naszych. Lecz jakkolwiek jest ciężkie, zniesie on je z rezygnacyą, póki kwestya kandyjska nie otrzyma rozwiązania, które mu pozwoli rzec do wychodźców: „Wróćcie do waszego kraju". Nie mogę odważyć się wierzyć, aby W. Porta chciała nas zmusić przez groźby swoje do odesłania słabych istot — kobiet, dzieci i starców, którzy uciekali tysiącami przed wojskiem ottomańskiem i rzucali się w morze, aby uniknąć rzezi lub losu tych co nędznie poginęli w pieczarach, z głodu, znużenia i zimna. Nie popełnimy nigdy czynu tak hańbiącego i przeciwnego ludzkości.

To samo powiem o werbunkach. Jeżeli W. Porta nie może pokonać powstania z liczną armią, armią, której liczba wynosiła nieraz 60.000 ludzi w różnych częściach Kandyi, i flotą złożoną z 20 do 30 okrętów, dziwną jest rzeczą, że naganę rzuca na rząd grecki, z powodu kilkuset ochotników, którzy od czasu do czasu udają się do Kandyi, i z powodu podróży odbywanej przez ten lub inny okręt pod flagą grecką.

Odwoływałeś się JW. Pan zawsze, bez wątpienia z rozkazu swego rządu, to na prawodawstwo, to na traktaty, to znów na ludzkość, to wreszcie na prawo narodów. Lecz rząd W. Porty winien bardzo dobrze wiedzieć, że ani nasze ustawy, ani traktaty, ani prawo narodów, ani ludzkość nie obowiązują nas do podawania ręki i zapewnienia poddania się Krety, a toby się stało, gdybyśmy się zastosowali w sposób bezwzględny do jej rozmaitych żądań.

Zdawałoby się, że Porta pragnie zapoznawać fakta, że Grecya jest państwem wolnem i konstytucyjnem, w którem akcya rządu nie może być mieszaną z akcyą jednostek.

Stosownie do zasad powszechnie uznanych przez prawo narodów, w krajach wolnych każdy człowiek ma prawo stanąć po stronie któregokolwiek z narodów będących z sobą w wojnie, a strona, która pozostaje neutralną między dwoma wojującemi, nie ma prawa przeszkadzania, a samem nie jest odpowiedzialną względem [illegible] go narodu. (*Precis du droit moderne d*[illegible] *par Marten* tom 2gi, rozdział 310. kon[illegible]

Na ten punkt prawa międzynarodowe[illegible] sposobność w kwietniu 1567 r. jako p[illegible] lewski w Konstantynopolu, zwrócić uwag[illegible] sokości samego Fuada Paszy, przedkła[illegible] depeszę ministra spraw zagranicznych.

Stosownie do zasad ludzkości, W. Porta [illegible] winna była dozwolić swym wojskom regularny[illegible] lub swej milicyi prowadzić wojny eksterminacyjnej na Krecie.

Zresztą według zasad mądrej polityki, W. Porta zamiast stawiać obecnie *casus belli* przeciw Grecyi za jej neutralność i gościnność, jaką rozciągnęła do wychodźców kreteńskich, winna była oszczędzić samej sobie i Grecyi kłopotu obecnej sytuacyi, przedłużaniem stanu rzeczy, bądź obierając środki odpowiednie słusznym żądaniom Kreteńczyków, bądź przyjmując radę jaką prawie wszystkie mocarstwa europejskie odtąd dawały.

Mniemam panie ministrze! że się wytłumaczyłem szczerze, a jeżeli jak moi koledzy i ja mamy powód przypuszczać, środki które notą powyżej przytoczoną nakazałeś przedsięwziąć, za jedyny cel mają usprawiedliwienie zerwania stosunków przyjaznych, istniejących między obu państwami, bardzo nad tem ubolewać będziemy, lecz odpowiedzialność za następstwa, jakie wyniknąćby mogły z tak groźnego stanu rzeczy, dla pokoju Wschodu n e s p a d n i e w żaden sposób na rząd królewski.

Przyjmij panie ministrze i t. d.

Fotiades.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 grudnia. Ponieważ w wielu biórach urzędowych zaprowadzono godziny kancelaryjne od 9ej do 4ej bez przerwy, próbowano więc zrobić to samo w biórach Magistratu. Doświadczenie atoli okazało niedogodność tego rozkładu godzin, albowiem nie ma u nas jeszcze zwyczaju obiadowania wieczorem, a przeto w godzinach obiadowych strony nie przychodzą do biór, wreszcie szkoły publiczne urządzone są z przerwą od 12ej do 2ej w zimie, w lecie zaś do 3ej. Urzędnicy przeto Magistratu mający familię musieliby w innych godzinach obiadować niż dzieci ich. Z tego powodu Rada miejska uchwaliła, aby z nowym rokiem godziny kancelaryjne w Magistracie naznaczone były od 9ej do 1ej i od 4ej do 6ej.

— Nie słychać nic dotąd o czynnościach komisyi gazowej w Radzie miejskiej. Długi czas czekano na fotometr, a jest on już dawno na miejscu. Nie lepiej idzie z oświetleniem kamfinowem po przedmieściach, jak z gazowem w mieście. W liście odebranym od mieszkańców ulicy Starowiślnéj znajdujemy skargi na wielkie pod tym względem zaniedbanie, bo po całych tygodniach nie zapalano tam latarń podczas największego błota, a zwykle zaczynają je zapalać dopiero w parę godzin po czasie oznaczonym.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

V.

„Pan Gubarew, u którego miałem przyjemność spotkać pana — mówił nieznajomy — nie przedstawił mię; pozwolisz przeto, że sam się zarekomenduję. Jestem Potugin, dymisyonowany radca dworu, służyłem w Ministeryum finansów, w Petersburgu. Spodziewam się, że Pana nie zadziwi... w ogóle nie mam zwyczaju zabierania tak nagłych znajomości... lecz z Panem...

Tu Potugin nieco zakłopotany zwrócił się do kelnera rozkazując mu podać kieliszek kirszu. „Dla nabrania odwagi", dodał z uśmiechem.

Z podwojoną uwagą spojrzał Litwinow na tę ostatnią w rzędzie wszystkich nowych osób, z któremi tego dnia się zetknął, i pomyślał: „ten jakiś niepodobny do tamtych."

Rzeczywiście różnił się od nich. Przebierająca krótkiemi palcami po krawędzi stoła, siedziała przed nim postać gruba i barczysta; obdarzona krótkiemi nożkami, kędzierzawym włosem, oczkami ocienionemi gęstą brwią, wcale rozumnemi lecz nieco melancholicznemi; przytem foremnemi chociaż szerokiemi ustami, brzydkiemi zębami i tym prawdziwie moskiewskim nosem, któremu nadano nazwę kartofla. Jakkolwiek powierzchowności niezgrabnej, nawet niedźwiedziowatej, jednakże człowiek ten miał coś w sobie niepospolitego. Ubiór jego był zaniedbany: surdut dawno wyszły z mody wisiał na nim jak worek, a krawatkę miał zupełnie przekręconą na stronę. Niespodziewana jego otwartość nietylko że się nie wydała dla Litwinowa natręctwem, ale owszem pochlebiła mu, gdyż od razu postrzegł, że ten człowiek nie ma zwyczaju narzucać się ze swoją znajomością. Dziwne wrażenie sprawiał on na Litwinowie, gdyż wzbudzał w nim szacunek, współczucie, a zarazem pewną mimowolną litość.

— Więc ja nie deranżuję pana? powtórzył miękkim, nieco szepleniącym i słabym głosem, który doskonale odpowiadał całej jego figurze.

— Ależ panie, odpowiedział Litwinow, owszem bardzo mi przyjemnie.

— Czy tak? i mnie też bardzo przyjemnie. Słyszałem wiele o Panu, wiem co go zajmuje i jakie są jego zamiary. — Rzecz z gruntu dobra. — To też dla tego Pan byłeś dziś tak milczącym.

— Lecz i Pan, o ile mi się zdaje, mówiłeś nie wiele, zauważył Litwinow.

Potugin westchnął.

— Inni za to zbyt wiele mówili. Jam tylko słuchał. I cóż więc? dodał po małej pauzie, marszcząc komicznie brwiami — jakże się Panu podobała nasza babilońska wieża?

— Prawdziwe pomięszanie jezyków! Trafnieś Pan powiedział. Zbierała mię ciągle chętka zapytać tych Panów, czego oni tak się szamocą?

Potugin znowu westchnął.

— W tem to i sęk, że sami tego nie wiedzą. Dawniej powiedzianoby o nich, że „są ślepemi narzędziami wyższych celów", lecz teraz używamy dobitniejszego epitetu. Zauważ jednak Pan, że co do mnie wcale nie myślę ich obwiniać, powiem nawet więcej: wszyscy oni... to jest prawie wszyscy, są wcale nie złymi ludźmi. Naprzykład o pani Suchanczykowej wiem wiele dobrego, wiem, że ostatni swój grosz oddała dwom ubogim siostrzenicom. Przypuszczam, że tu nieposlednią rolę grała chęć popisu, lecz zawsze zgodzi się pan, że to jest poświęceniem nie lada w kobiecie tak niemajętnej jak ona! Co się tyczy pana Piszczałkina o tym nie ma co i mówić. Można być pewnym, że z czasem włościanie jego obwodu dadzą mu w ofiarze srebrny puhar w kształcie harbuza, a może nawet ikonę z wizerunkiem jego patrona. Wprawdzie w mowie, którą wypali z podziękowaniem powie im, że na taki honor nie zasłużył, lecz kłamie, bo istotnie zasłużył. — Przyjaciel pański, pan Bambajew ma serce wyborne; wprawdzie zapał jego da się porównać z zapałem poety Jazykowa, o którym mówią, że opiewał bachanalie siedząc przy książce i dzbanie czystej wody, wprawdzie zapał to niemający przedmiotu, ale w każdym razie zapał! Pan Woroszyłow także jak najlepszy człowiek i jak wszyscy ludzie tej szkoły, co to są przysłani jakby na ordynansów nauce i cywilizacyi, nawet milczy górnie, lecz cóż kiedy jeszcze tak młody! Tak, tak mój Panie, wszystko to są ludzie tędzy, a w rezultacie nic po nich; niby wiktuały w najlepszym gatunku, a przecież potrawę choć wyrzuć za okno.

Litwinow z wzrastającą uwagą słuchał Potugina, którego sposób mówienia powolny, lecz pewny siebie, świadczył, że umiał i lubił mówić. Rzeczywiście Potugin umiał i lubił mówić; atoli koleje życia zatarły w nim od dawna miłość własną i teraz już ze spokojem filozofa wyglądał spotkania się z człowiekiem, z którymby mógł się wygadać.

— Tak, tak, ciągnął dalej z sobie właściwym, nie chorobliwym, lecz melancholijnym humorem. Dziwna to rzecz, nie prawdaż? A do tego, co się powiedziało, dodajmy i to jeszcze, że naprzykład kiedy się zbierze kilku Anglików, natychmiast zaczynają rozprawiać o telegrafie podmorskim, o opodatkowaniu papieru, o garbowaniu szczurzych skór, to jest zawsze o czemś specyalnem, praktycznem. Spotkasz kilku Niemców, z pewnością na scenę wystąpi Szlezwik-Holsztyn i jedność Niemiec. — Francuzów, ci obejść się nie mogą bez przyprawienia rozmowy tłustemi anegdotami; lecz niech przypadek zgromadzi kilku Moskali, natychmiast, miałeś pan dzisiaj sposobność przekonania się o tem, zjawia się kwestya, kwestya o stanowisku i przyszłości Rosyi, a to wszystko w ogólnikach, bez żadnej zasady i bez punktu wyjścia. Żują i żują tę nieszczęśliwą kwestyę, jak dzieci gumelastykę, nie mogąc z niej nic wycisnąć. Ma się rozumieć, że przy tej okazyi oberwie się coś zawsze i spróchniałemu Zachodowi. Dziwne to gdy człowiek nad tem pomyśli! Spróchniały, a przecież bije nam skórę na każdym kroku ten nieszczęsny Zachód! Jeszcze gdybyśmy nim rzeczywiście pogardzali, mówił dalej Potugin, — lecz wszystko to komedya i frazesa! Bo chociaż łżymy go ile sił starczy, jednak jego tylko wyroki mają dla nas wartość, a raczej nie jego, lecz paryskich szlifibruków. Znam pewnego ojca familii, podżyłego już i zacnego nawet o ile mi się zdaje, człowieka, — otóż ten jegomość desperował przez cały tydzień, że będąc w pewnej paryskiej restauracyi zadysponował „*une portion de boeuf aux pommes de terre,*" tymczasem kiedy Francuz rodowity zawołał: *Garçon! biftek pommes!* — spłonął ze wstydu mój biedak, ale za to później wykrzykiwał wszędzie; *biftek pommes!* i innych nawet poprawiał. Loretki same się dziwią, z jaką pokorą i nieśmiałością wstępują nasi panicze w ich sromotne salony...

— Chciej mi pan z łaski swojej wytłumaczyć, wtrącił Litwinow, czemu przypisujesz ten niewątpliwy wpływ, jaki wywiera Gubarew na wszystkich go otaczających? przecież nie jego talentom i zdolnościom?

— O co to, to nie! bo niemi wcale się pochwalić nie może.

— W takim razie chyba charakterowi?

— I tego nie wiele, ale za to ma silną wolę. My Słowianie w ogólności nie szczycimy się tą zaletą, i dla tego łatwo cudzej woli ulegamy. Gubarew ułożył sobie zostać głową stronnictwa i został. Cóż na to robić? Rząd zniósł poddaństwo, dzięki mu za to; lecz jarzmo niewoli za głęboko wpruło się w nasze karki, abyśmy prędko od niego odwyknąć mogli. Nam zawsze i we wszystkiem potrzeba pana. Panem tym najczęściej bywa przedmiot żyjący, czasami zaś tylko teorye nas gniotą... i tak naprzykład teraz narzuciliśmy sobie jarzmo nauk przyrodzonych... Wleźliśmy w tę kabałę, lecz po co, tylko Bóg Swięty raczy wiedzieć. Widać, że już taka nasza natura. Ale przedewszystkiem pana mieć musiemy, jakiby on tam nie był. A skoro go już dostaniemy — Wiwat! to już nasz pan, reszta cóż nas ma obchodzić, głupstwo! Prawdziwe chamy! Dmiemy się po chamsku i płaszczymy po chamsku! Zaledwie wykłuje się nowy pan, stary już niepotrzebny — precz więc z nim! Był Jan, a teraz będzie Piotr: czołem więc przed Piotrem, precz z Janem! Przypomnij tylko sobie wszystkie tego rodzaju przejścia. Mówimy, że negacya jest naszą narodową cechą, ale przecząc wszystkiemu nie umiemy walczyć jak ludzie wolni szlachetną bronią w ręku, lecz jak niewolnicy uciekamy się do pięści. A kto to wie! może i negujemy, dla tego, że nam kazano negować. No, a obok tego jesteśmy ludźmi charakteru tak miękkiego, że lada kto może nas za nos wodzić. Tym to sposobem i Gubarew bez wielkiego trudu wspiął się na ten wysoki szczebel. Zawsze on jak młotem walił w jedno miejsce — i przebił się. Ludzie widząc człowieka z dobrem o sobie rozumieniem, a rozkazującego w prawo i w lewo — bo to najważniejsza — powiedzieli sobie: kiedy tak śmiało daje rozkazy, to musi mieć racyę i trzeba go słuchać. Wszystkie nasze *raskoły* powstały w ten sposób. Pierwszy co za kij chwyci, komenderuje.

Przy ostatnich wyrazach twarz Potugina pokraśniała, oczy jakby mgłą zaszły; szczególna jednak rzecz! w mowie jego pełnej goryczy, nie było żółci, tylko przebijał prawdziwy serdeczny smutek.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— Wczoraj skradziono ze strzelnicy tarczę spiżową, którą Bractwo strzeleckie lwowskie ofiarowało w darze tutejszemu Bractwu strzeleckiemu. Tarczę tę znaleziono w ogrodzie botanicznym uszkodzoną i pozbawioną medalionów zdobiących ją do koła. Zapewne złodziéj mniemał, że są srebrne i dla tego dopuścił się téj kradzieży, wyłamawszy okno na strzelnicy.

— Dr. F. Nowakowski z Suchy przesłał na ręce nasze w miejsce rozsyłania biletów na Nowy Rok, złr. 1 c. 50 na Ochronki.

— Matejko zajęty jest obecnie obrazem olbrzymich rozmiarów przedstawiającym Unię lubelską.

— Między 24ym a 28ym grudnia panowały w różnych stronach środkowéj Europy burze z piorunami i błyskawicami, tudzież gradem.

— **Ropczyce** 29go grudnia.

(*S.*) Wczoraj wieczorem mieliśmy tu prawdziwie noc letnią i przy pięknym blasku księżyca brakowało jedynie woni majowéj; nadzwyczaj ciepły wiatr południowy sprowadził drobny deszczyk, który za chwilę przemienił się w ulewę, w ciągu któréj przeszło godzinę między 7mą a 8mą trwały grzmoty i błyskawice, i słyszeć się dały w oddali dwa uderzenia piorunów.

— *Gaz. Narod.* donosi, że leśniczy z Lesienic pod Lwowem wykrył, iż złodzieje leśni składają drzewo w kamieniołomach na Czartowskiéj skale. Udał się tam przeto ze starszyzną gminy Lesienic i świadkami d. 22 grudnia, a chcąc sobie poświecić w pieczarze, potarł zapałkę, nie wiedząc, że znajduje się tam proch złożony do rozsadzania kamienia. Nastąpił więc wybuch, skutkiem którego trzech ludzi straciło życie, a między nimi ów leśniczy, 14 osób zostało ciężko ranionych, z nich zaś dwie niebezpiecznie. D. 27 jeden z kamieniarzy umarł w skutek tego wybuchu.

— W Warszawie otrzymano wiadomość z Ukrainy o śmierci Zenona Fisza, znanego w piśmiennictwie pod nazwiskiem Tadeusza Padalicy.

— W Grabianowie pod Śremem umarł Jan Sanicki, licząc lat 108.

— Dnia 28 z. m. w Ładyczynie w pow. tarnopolskim zgorała zagroda włościańska z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 176 złr.; d. 7 b. m. w Pochówce w pow. bochorodczańskim zagroda włościańska (zabezpieczona), przyczyna niewiadoma, szkoda 100 złr.; d. 10 b. m. w Tarnopolu dach na domu, przyczyna niewiadoma, szkoda 260 złr.; d. 11 b. m. w Witoszyńcach w pow. przemyskim 3 zagrody włościańskie z zapasami, dwoje ludzi poniosło śmierć w płomieniach; d. 12 b. m. w Dżurynie w pow. czortkowskim stóg zboża; d. 13 b. m. tamże dom włościański, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 70 złr.; d. 12 b. m. w Stojanowie w pow. kamioneckim 2 domy i budynki gospodarskie 3 włościan z zapasami, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 2,000 złr.; w Jodłowie w pow. pilźnieńskim zagroda włościańska z 11 sztukami bydła, przyczyna niewiadoma, szkoda 700 złr.; d. 14 b. m. w Folwarkach żydaczowskich 2 domy, przez nieostrożność, szkoda 200 złr.; d. 15 b. m. w Kołomyi dom i dach na drugim domu, przez nieostrożność, szkoda 1177 złr.; w Dyniskach w pow. rawskim budynki gospodarcze proboszcza z zapasami zboża i 26 sztuk bydła, przyczyna niewiadoma, szkoda 5,291 złr.; d. 16 b. m. w Sokolikach w pow. Turka, budynki gosp. izraelity, przyczyna niewiadoma, szkoda 200 złr.; w Ostrowie w pow. jarosławskim 3 zagrody włościańskie z zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 1150 złr.; w Dobry w pow. limanowskim, zagroda włościańska z zapasami, przez nieostrożność, szkoda 200 złr.; w Siedlance w pow. łańcuckim zagroda włościańska z zapasami, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 500 złr.; w Czołhańszczyźnie w pow. tarnopolskim karczma dworska, przyczyna niewiadoma; d. 17 b. m. w Zagórzu w pow. Rudki 2 stogi siana, przyczyna niewiadoma, szkoda 32 złr.; w Lisowie w pow. jasielskim dom włościański, przez nieostrożność, szkoda 200 złr.; w Słobudce w pow. tłumackim budynek dworski, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 60 złr.

— Donoszą z Genewy, że rząd austryacki chciał ofiarować jenerałowi szwajcarskiemu Dufour jeden z większych orderów za jego udział czynny w konferencyi międzynarodowéj genewskiéj, lecz jenerał wymówił się od przyjęcia orderu.

— D. 24 grudnia przewieziono Gustawa Choryńskiego z Kronach do domu obłąkanych w Erlangen, jako zupełnie chorego na umyśle.

— W Bernie morawskiem zgorzała w pierwsze święto Bożego Narodzenia wielka fabryka sukna pod firmą Loew i Schmalz. Szkoda liczona jest blisko na 500,000 złr.

— Świeżo mianowany poseł portugalski w Berlinie margr. Payva, umarł d. 27 grudnia na apopleksyę, jak donoszą urzędownie; dzienniki zaś berlińskie piszą, że odebrał sobie życie przez powieszenie. Zanadto zapuścił się on w spekulacye giełdowe, i naraz ujrzał się w skutku chybienia tych spekulacyj, grubo zadłużonym.

— Oddawna już Porta cudzoziemcami zwykła się posługiwać czy to w armii, czy na wyższych urzędach, wszelako kiedy dawniéj renegat tylko mógł jéj służyć, dziś nie żąda zaparcia się wiary. W liczbie cudzoziemców świeżo służących Porcie, jest Hobart pasza. Należy on do rodziny angielskiéj hrabiów Buckinghamshire (*sic*), któréj nie należy brać za jedno z rodziną Buckingham, jednéj z najbardziéj starożytnych w hrabstwie Norfolk.

Sława tego domu sięga do sir James Hobarta (a nie Hobbarta) prokuratora najwyższego (*Attorney general*) i członka gabinetu za panowania Henryka VII. Od téj pory wielu członków téj rodziny zajmowało wysokie stanowiska w rządzie i zasiadało w parlamencie. W r. 1740 John Hobart został baronetem i parem, a w r. 1728 dziedzicznym hrabią Buckinghamshire. Jego syn był posłem przy dworze rosyjskim a następnie wicekrólem Irlandyi. Trzech innych członków téj rodziny dziedziczyło tytuł hrabiowski, który został przyznany żyjącemu hrabiemu Buckinghamshire w r. 1849.

Hobart pasza (August Karol) jest trzecim z rzędu synem hrabiego Buckinghamshire. Urodzony d. 1 kwietnia 1822, poświęcił się zawodowi marynarskiemu. W r. 1848 ożenił się z córką chirurga eskadry angielskiéj w Korfu, Colquhoun Grant. W r. 1851 został porucznikiem marynarki królewskiéj, następnie kapitanem, i w tym charakterze do dziś dnia do niéj należy. Wstąpił do służby tureckiéj za namową kapitana Slade, marynarza angielskiego znanego pod imieniem Muszavera paszy, który od r. 1849 pracuje nad reformą marynarki tureckiéj i organizacyą sił morskich państwa Ottomańskiego. Wiadomo, że od pewnego czasu Turcya posługuje się robotnikami i marynarzami angielskimi w miejsce Greków, do których nie bez przyczyny postradała zaufanie. Hobart pasza jakkolwiek niedawno służy w marynarce tureckiéj, mianowany został świeżo wice-admirałem. Starszy brat jego lord Hobart dziedzic tytułu i majątku rodzinnego, stoi na czele banku anglo-tureckiego.

— Dnia 29 grudnia mimo silnego wiatru zachodniego pogoda. Termometr od + 6°.8 zeszedł na + 1°.2 R. Barometr do południa szedł szybko w górę, w nocy zaczął opadać; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 30 grudnia był 326'''.11, termometru zaś + 3°.4 R.

— We czwartek dnia 31 grudnia, Śgo Sylwestra papieża wyznawcy.

TEATR. Po parodniowem zawieszeniu przedstawień w zeszłym tygodniu, ukazał się w sobotę na scenie melodramat Nestroja: *Gałganduch czyli trójka hultajska*, w niedzielę operetka: *Paziowie królowej Marysienki* p. Dunieckiego i komedya *Kapelusz Zegarmistrza* E. de Girardin. Ze wszystkich tych wesołych, zabawnych i wabiących wielką publiczność produkcyj scenicznych, zdawaliśmy w swoim czasie i niejednokrotnie sprawę; niechcąc się zatem powtarzać, nadmienimy jedynie o przedstawieniu wczorajszem komedyi W. Sardou w 4 aktach p. n. *Safanduły* (*les Ganaches*), jakkolwiek u nas nie pierwszy raz już granej, lecz odegranej tak starannie, z takiem zrównoważeniem gry we wszystkich rolach, że jej jednolitość przypominać mogła sceny wielkich stolic. Komedya wspomniona przedstawia w rozmaitych objawach dawniejsze społeczeństwo w walce z prądem postępu, i postęp w końcu odnosi zwycięstwo. Trzeba było poruszyć najdelikatniejsze strony uczucia, przeciwstawić z całą znajomością serca ludzkiego wszelkie jego zalety i przywary, wszelkie *pro i contra*, trzeba było silnie uderzyć w tradycyjne przesądy, aby w rezultacie okazać, że świat nowy idzie ku lepszemu. Autor z założenia wyszedł z tryumfem, który z nim wczoraj podzielili skrupulatni wykonawcy jego myśli.

Rozwinąć talent w wielkich rolach, gdzie wszystko się składa, aby wywrzeć wrażenie, na widzów, jest zapewne niepospolitą zasługą artysty. Lecz większą niemal jest jeszcze próbą talentu podnieść i otoczyć blaskiem rolę, która z natury swej nie obraca się w sferze wyższej, uniwersalniejszej, która mniej po mistrzowsku pojęta, zaledwo zwróciłaby mogła na siebie uwagę jako ogniwo całości. Taką rolą była wczoraj rola Małgorzaty, którą odegrała p. Modrzejewska. Instynktem wyższego artyzmu wydobyła ona wszystko z niej, co grze nadać mogło pierwszorzędność a roli wybitność. Kto widział wczoraj naiwną łagodność dziewicy tak naturalnie oddaną przez artystkę, z trudnością mógłby wyobrazić sobie, że ta sama artystka zdolną jest do zdobycia się na taką siłę jak w „Maryi Stuart“ lub „w Adryannie Lecouvreur.“ Gra w innych rolach nie ustępowała kroku owej wzorowej kreacyi. P. Rapacki (Leonidas Vauclin) wiernym był typem aktora wielkiej rewolucyi, z wszystkiemi jego wadami i cnotami. P. Ekerowa w roli, która należała do jednej z jej specyalności, tak wybornie przedstawiła postać Rozalii de Forbac, że niełatwo znalazłaby mogła współzawodnictwo, nie tylko na naszej, lecz i na innych scenach. P. Benda (margrabia de la Rochepéans), p. Ładnowski syn (Marcelli Cavalier) p. Wolski (Fromentel) p. Wolański (Barillon) p. Fiszer (Urban Fromentel) p. Ładnowski ojciec (Książę de la Rochepéans) p. Eker (Volcreuse), wszyscy słowem odegrali swe role tak, jak gdyby każdy w odgrywanej roli był specyalistą. Ztąd ułożyła się całość bardzo harmonijna, a o zadowoleniu widzów świadczyły częste oklaski.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go grudnia.

HOTEL SASKI: Marya ks. Lubomirska wł. dóbr z Warszawy, Adam hr. Marasse wł. dóbr z Galicyi, Feliks Ciszewski wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław Walikowski z Galicyi, August Richter kupiec z Wiednia, Józef Sosiński z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Franciszek Krzysztofowicz właś. dóbr z Trybochowic, Henryk Walter z Sącza, Jan Reczkowski z Tarnowa, Leon Kulawski z Siedliszowic, Jan Lgocki właśc. dóbr z Kongresówki, Edmund Solecki wł. dóbr z Galicyi, L. Betsak kupiec z Gogolina, Robert Rozenberg z Prus, Emil Chrząstowski z Grojca, Mikołaj Kreiten naczelnik komory z Radziwiłłowa, Aleksander Methenreusmeltz inżynier z Odessy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 grudnia. Wypadał wprawdzie dziś dzień targu zbożowego w Krakowie, lecz targu prawie nie było; chybiły bowiem w skutku Świąt dowozy tak z Galicyi jak z Królestwa Polskiego, a sprzedaż ograniczała się na tem, co tu leży na wsypkach. Dla tego drobne tylko ilości zboża odchodziły na miejscową potrzebę, a nawet znaczniejsze młyny wstrzymywały się z kupnem, nie chcąc polegać na miejscowych wymaganiach. Drobne partye żyta z Królestwa pochodzącego sprzedawano po złr. 7 do 7·20, galicyjskiego zaś w ziarnie pośledniejszem po 6·50, 6·60 za 162 f. wied. Pszenica biała w małych partyach płacona po 8·75 do 9, czerwona i żółta 8·50 do 8·75 za 172 f. wied. Jęczmień dobrze się trzymał, gdyż ostatniemi czasy wielkie ilości jego szły do Warszawy; dla tego też na małą dziś sprzedaż musiano płacić wysokie ceny, mianowicie w ogóle 5·50 do 5·75, a przedniejsze ziarno chłopskie 6 do 6·25 za 142 f. wied. Owies nie uległ żadnéj zmianie. Kilka małych partyj koniczyny czerwonéj płacono w pięknem ziarnie po złr. 48, 49 do 50 za 280 funtów netto.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowan dnia 29 grudnia 1868.

	od złr.	c.	do złr.	c
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	4	25	4	45
Mierzyca pszenicy jarej „	4	15	4	30
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	40	3	50
„ jęczmienia . (w. 70 f.)	2	80	3	15
„ owsa	1	95	2	—
„ grochu	3	75	3	95
„ jagieł	5	25	5	50
„ fasoli	4	50	5	--
„ prosa	3	—	3	50
„ koniczyny czerwonej	21	50	22	50
„ „ białej	27	—	29	50
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—
„ tatarki	2	50	3	50
„ soczewicy	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	75	—	80
Cetnar wiedeński siana	1	15	1	25
„ „ słomy	1	—	1	15
Funt w. mięsa wołowego	—	20	—	24
„ „ z bydła drobniejszego	—	19	—	22
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ „ wieprzowiny	—	—	—	—
„ „ cielęciny	—	—	—	—
„ „ baraniny	—	—	—	—
Funt w. smalcu wieprzowego	—	—	—	—
„ „ sadła	—	—	—	—
„ „ słoniny	—	42	—	48
„ „ soli	—	—	—	7
„ „ mydła	—	—	—	—
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	—	2	25
„ okowity „ 82° „	1	75	1	80
„ masła młodego śwież	3	25	3	50
Kopa jaj kurzych	1	40	1	50
Miarka kaszy jęczmiennej	—	55	—	62½
„ tatarczanej częstoch.	1	32½	1	35
„ pszenicznej	1	20	1	25
„ perłowej	1	15	1	25
„ kaszy tatarczanej całej	—	95	1	—
Miarka tatarczanej łupanej	—	70	—	75
Miarka pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	65	—	70
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	11	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	19	—	24	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	45
„ „ kowalskich	—	—	—	60
Cetnar wied. mąki pszenicznej	6	50	12	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 29 grudnia 1868.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Karol Tobolski.* *A. Ziębowski.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Lwów 27 grudnia. (*Sprawozdanie tygodniowe*). W ostatnich ośmiu dniach mieliśmy niezwykłe o tej porze ciepło, które dochodziło w południe do + 6° R. Gospodarze wiejscy są w wielkiej obawie o zasiewy ozime, które muszą zgnić jeżeli się stan powietrza nie zmieni. Z powodu odwilży i deszczu na początku ubiegłego tygodnia drogi popsuły się znowu i fracht znacznie podrożał.

W handlu towarowym z powodu świąt ruch był bardzo ograniczony. Podnoszenie się ażya na srebrze korzystnem jest dla tych artykułów, na które jest odbyt za granicą. Dowóz wełny rosyjskiej był nieco znaczniejszy i ciągle się powiększa, ponieważ na targowicach zagranicznych jest odbyt na ten artykuł. Do Austryi wysłano 600, do Wrocławia około 800 cetnarów. Za cetnar płacą według gatunku po 60 do 80 złr. Z zachodnich powiatów Galicyi wywożą ciągle znaczne zapasy szmat na targowice zagraniczne, we wschodnich zaś sprzedają ten artykuł po większej części tylko do papierni galicyjskich. Szmaty średniego gatunku płacono po 8 złr. 25 do 75 c. Na naftę był ożywiony odbyt i sprzedano kilka wielkich partyj do Austryi i Morawy. Ogółem wywieziono z Drohobyczy w tygodniu ubiegłym 1500 cetnarów i płacono cetnar nafty rafinowanej 45° wraz z beczką po 13 złr. do 13 złr. 50 c. z odstawą do dworca kolei w Przemyślu. Wywóz kos, który w ostatnim czasie zeszedł do minimum, ma przybrać znaczniejsze rozmiary w styczniu i lutym w skutku zamówień z Rosyi w kuźniach styryjskich. Na len był w tygodniu ubiegłym znaczny odbyt, chociaż fabryki morawskie i czeskie zaopatrzyły się już na czas dłuższy w ten artykuł. Fabryki czeskie pracują już dla landwery węgierskiej, otworzyło się nowe źródło odbytu, i temu to przypisać należy znaczny popyt na len. Do Gródka, Przemyśla i Łańcuta dowieziono około 1500 ctn. tego artykułu i płacono po 18 do 38 złr. za cetnar według gatunku. Wielkie wysyłki mięsa z Przemyśla, Radymna, Jarosławia i Przeworska do Wiednia na targowicę centralną ustały zupełnie, są bowiem urzędownie zabronione z powodu zarazy na bydło. Z cukrowni morawskich nadeszło około 1200 ctn. cukru na konsumcyę miejscową: Transporta cukru surowego z południowej Rosyi ustały zupełnie. Dowóz węgla kamiennego do fabryk galicyjskich zwiększył się znacznie, mianowicie do Wieliczki, Bochni, Słotwiny, Bogumiłowic i Tarnowa wysyłają z Krakowa tygodniowo 1200 ctn. Jest to po większej części węgiel pruski, ponieważ kopalnie w Jaworzniu i Dąbrowie nie czynią zupełnie zadość wymaganiom.

W handlu zbożowym nie było widać ożywienia, zasługuje jednak na wspomnienie, że ze Lwowa wywieziono do Prus kilka partyj pszenicy na próbę. Było to możebnem z powodu znacznego podniesienia się ażya na srebrze, lecz nie zachęciło do dalszego wywozu. Na lniankę i nasienie koniczu był ożywiony popyt głównie do Prus. Godna uwagi, że do Prus a osobliwie do Berlina wywożą znaczną ilość otrąb na karm dla bydła, po większej części z Jarosławia. Loco Lwów płacono pszenicę 170 ft. 7 złr. 50 do 70 c., ale zakupywano wyłącznie tylko do młynów miejskich; jęczmień 140 ft. zdatny do wyrobów piwa 5 złr., żyto 160 ft. 5 złr. 65 c. do 6 złr. Owies kupowano tylko do magazynów rządowych i gatunki wagi 100 ft. płacono po 2 złr. 80 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 8 złr., żyto 160 ft. 5 złr. 60 c. do 6 złr. 15 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 10 c., owies 100 ft. 3 złr. 50. Dowóz był słaby i odbyt bardzo mały. Tylko kilka partyj owsa sprzedano do Prus. Tarnów: pszenica 170 ft. 8 złr. 25 c., jęczmień 138 ft. 6 złr., żyto 160 ft. 6 złr. 50 c., owies 100 ft. 3 złr. 40 do 60. Dowóz mały i nie ma odbytu za granicę. Sprzedano około 650 korcy nasienia koniczu. Dębica: pszenica 170 ft. 8 złr., jęczmień 136 ft. 4 złr. 80 c., żyto 160 ft. 6 złr. 20 c., owies 100 ft. 3 złr. 20 c. Handlarze pomniejsi zakupili cokolwiek owsa, na żyto i pszenicę nie było odbytu, jęczmień celniejszy zakupowano do browarów. Rzeszów: groch 204 ft. 6 złr. 50 c., wyka 204 złr. 5 złr. 25 c., nasienie koniczu 204 ft. 47 złr., rzepak 170 ft. 9 złr. 50 c. pszenica 170 ft. 7 złr. 60 c., żyto 160 ft. 6 złr., jęczmień 140 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3 złr. 30 c. Z powodu świąt żupełna w handlu stagnacya. Jarosław: pszenica 170 ft. 8 złr., żyto 160 ft. 5 złr. 65 c., jęczmień 140 ft. 4 złr. 60 c., owies 100 ft. 3 złr. 10 c. Pszenicę zakupowano do Rzeszowa. Na owies był popyt do Prus, na jęczmień i żyto nie było popytu.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 430 sztuk i zostały posłane do Oświęcima. Z tutejszej targowicy także do Oświęcima posłano 240 sztuk. (*Gaz. Lwow.*)

(Nadesłane:)

Szczęście przynosi w nowy rok „Fortuna“. Najtańsze wiedeńskie pismo wykazów ciągnień podaje najprędziéj i niezawodnie autentyczne wykazy losowań wszelkich losów papierów publicznych, za całoroczną cenę prenumeracyjną 1 złr. m. k.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 28 grudnia. *La Patrie* mówi, że konferencya zebrałaby się w Paryżu. *L'Etendard* nie wie nic pewnego o konferencyi; łatwo przypuścić, że konferencya w zasadzie musi się o ile można ograniczać do obrad nad ultimatum tureckiem, ale dość trudną jest rzeczą naznaczyć już z góry dla rozpraw granicę, której przekroczyć niewolno. Tenże dziennik zaprzecza, aby mianowanie margr. Chateau-Renarda posłem w Dreznie znaczyło zmianę w stosunkach Francyi do Saksonii od wejścia margr. Lavaletta do ministeryum. Margr. Moustier sam przygotował tę zmianę przed swojem ustąpieniem.

Paryż 28 grudnia. Trybunał handlowy zakazał p. Wittersheimowi, aby dziennik jego nosił napis *Monitora*, albowiem tytuł ten jest wyłączną własnością p. Panckouka.

Paryż 28 grudnia. *Liberté* ogłasza datowany z Paryża z d. 21 t. m. list infanta Henryka Bourbon, brata króla (tytularnego) Franciszka, męża królowej Izabelli, wystosowany do rządu tymczasowego hiszpańskiego. Infant Henryk zbija gorąco ambitne zamiary księcia Montpensier, stawia chwałę Washingtona ponad Cezara i żąda, aby mu wolno było wrócić do Hiszpanii jako prostemu obywatelowi i wstąpić napowrót do służby morskiej.

Paryż 29 grudnia. *Constitutionnel* oświadcza, że między ministrami Rouherem a Forcade de la Roquette panuje najlepsza zgoda.

Londyn 27 grudnia. Ryszard Mayne, szef policyi londyńskiej, umarł dzisiaj.

Londyn 28 grudnia. Z Chili donoszą pod d. 19 grudnia, że proces wytoczony tam najwyższemu sądowi wywołał wielką niechęć; położenie jest bardzo niepewne i zachodzi obawa rewolucyi. W Peru wybrany jest Heads wiceprezydentem. Rządy uznały blokadę portów w Hajti trzymanych przez powstańców, za rzeczywistą blokadę. Sądzą, że powstanie zbliża się do końca. W Kubie powstańcy opanowali znaczne miasto Holguin i oblegają wszystkie inne miasta wschodniej części wyspy. Ustanowili oni rząd tymczasowy i zamierzają uderzyć na Sant Jago.

Madryt 26 grudnia. Dzienniki ministeryalne zapewniają, że rząd nie przystanie na propozycyę sprzedaży wyspy Kuby Stanom Zjednoczonym. Do Hawanny wysłano znów znaczne posiłki.

Madryt 27 grudnia. Urzędowa *Gaceta de Madrid* donosi: Kontradmirał Mendez Nuñez otrzymał na własne żądanie, uwolnienie. Marszałek Pezuela otrzymał w Paryżu wezwanie, aby udał się na wyspy Kanaryjskie, lecz odmówił stawienia się, tłomacząc się chorobą.

Madryt 28 grudnia. Miasto Madryt zawarło umowę o pożyczkę z domem kupieckim Erlangera.

Bukarest 28go grudnia. Izba uchwaliła 200,000 franków na misye dyplomatyczne i dla dzienników zagranicznych, tudzież przyjęła budżeta ministerstwa spraw zagranicznych i sprawiedliwości.

Bukarest 28 grudnia. (*Wand.*) Na wczorajszem zgromadzeniu ludu w sali Slatineana, Bratiano wzywał do spiesznego zbrojenia się wobec niebezpieczeństwa grożącego od strony Austryi.

Konstantynopol 27 grudnia. Dziś rozpoczął się proces przeciw O'Reillemu i wspólnikom, oskarżonym o spisek.

Konstantynopol 28 grudnia wieczór. Najświeższe doniesienia z Grecyi, mówią, że parowiec „Enosis“ znajduje się jeszcze w porcie Syra.

Ateny 27 grudnia. Nadzwyczajne zebranie Izb zostało dziś zamknięte. Rząd kazał nabyć w Bordeaux dwa okręty pancerne zamówione tam dla Chili.

Bombaj 20 grudnia. Nowy wicekról Indyj, hr. Mayo, tudzież lord Napier, przybyli tu dzisiaj.

Nowy Jork 28 grudnia. Depesza telegrafu podmorskiego z Kuby donosi, że powstańcy Hawanny oblegają miasto San-Jago.

Nowy Jork 28 grudnia. Według doniesienia z Kuby, powstańcy w sile 10,000 oblegają San-Jago, gdzie jest załoga 2000 ludzi. W przylądku Lukretia powstańcy zburzyli latarnię morską.

Sprawa konferencyi nie wiele postąpiła. Wprawdzie rozpisane są do niej zaproszenia na dzień już 2gi stycznia, jak równocześnie donosi *Indép. belge* i *Nordd. allg. Ztg*, a ta ostatnia mówi, że gabinet berliński otrzymał zaproszenie z Paryża w dniu 25 b. m., wszelako gdy państwa zachodnie, tudzież Austrya zgadzają się na warunki postawione przez Turcyę, a mianowicie, że konferencya ma wziąść za podstawę pięć punktów ultimatum Porty przesłanego Grecyi, tudzież uznanie nietykalności państwa Ottomańskiego i pominięcie sprawy kreteńskiej jako sprawy wewnętrznej, przeto niepodobna przypuścić, aby Rosya i Prusy, a tem mniej Grecya przystały na taką podstawę obrad. Jeśli przeto konferencya się zbierze, to chyba w ten sposób, iż Rosya i Prusy pominą zastrzeżenie co do warunków obrad milczeniem i zechcą wprowadzić na stół te wszystkie kwestye, które bywały dotąd powodem zatargów między Turcyą a Grecyą. W takim stanie rzeczy konferencya łatwo rozchwiać się może, choćby się nawet dość długo przeciągała, a przewlekanie jej ma być jedną z myśli ukrytych gabinetu petersburskiego.

Wszystkie atoli doniesienia zgadzają się na to, że Rosya nie będąc przygotowaną do wojny, musi okazywać wiele powolności. Jeżli ta jej niegotowość stanie się powodem ustępstwa ze strony greckiej, natedy można na to liczyć z pewnością, iż rozwiązanie sprawy wschodniej w duchu rosyjskim odwleczonem będzie aż do uzbrojenia się Rosyi, Grecyi, Rumunii i Serbii i do wykończenia kolei żelaznych rosyjskich.

Zemuński *Napredak* ogłasza artykuł jenerała Stratymirowicza, który wzywa rząd i naród serbski do energicznej pomocy Grekom.

Działa pruskie przeznaczone do Rumunii a idące przez Galicyę, przejechały już przez Lwów do Czerniowiec.

La Patrie w liście z Aten z 24go b. m. wyraża mniemanie, że zapał wojenny Greków jest tylko pozornym i wypływającym z przekonania, że do wojny nie przyjdzie, i że konferencya spór zagodzi. Doniesienie to jest bardzo podejrzane, bo właśnie rząd grecki sprowadził cały ten spór zbytniem uleganiem parciu popularnemu do wojny z Turcyą.

Ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* poświęca ostatni swój artykuł wstępny wykazaniu, iż hr. Beust prowadzi politykę wojenną z pomocą swoich organów w prasie niemieckiej, węgierskiej, rosyjskiej (sic) polskiej i francuskiej, które roznoszą ciągle wieści o zamiarach Prus rozbicia Austryi, a osobliwie podkopania Węgier. Zdaniem pruskiego dziennika urzędowego, prasa działająca pod kierunkiem hr. Beusta straszy Belgię i Holandyę zaborem ze strony Prus, a Francyę przymierzem świętem, które Prusy chcą odnowić, lub przymierzem prusko-rosyjskiem w widokach na Wschodzie. Nawet w Rosyi hr. Beust budzi podejrzenie przeciw Prusom, iż chcą zabrać to prowincye baltyckie, to kraje polskie po lewej stronie Wisły. Dalej *Nordd. allg. Ztg* występuje przeciw *Lloydowi peszteńskiemu* za jego artykuł z dnia 23go grudnia (wczoraj przez nas podany), który obwinia Prusy o podżeganie przeciw Deakistom. Kończy zaś organ Bismarka temi słowy, że „Węgry są w wielkiem niebezpieczeństwie stania się ofiarą wiedeńskiej polityki cesarskiej.“

Spór ten między prasą pruską i austryacką, między Bismarkiem a Beustem nie jest tylko polemiką dziennikarską. Leży w nim dawny antagonizm dwóch państw, które od czasów reformacyi ciągle były z sobą w jawnej albo skrytej wojnie, a które zawierały z sobą przyjaźń jedynie na grobie wolności, albo gdy podpisywały rozbiory Polski. W wojnie przyszłej jeżli staną one przeciw sobie, to jeszcze nie tak byłaby ta wojna światu grożną, jak gdyby były sobie sprzymierzeńcami. W niniejszym przypadku, osobliwie ze względu na politykę wschodnią, wszelkie zaparcia się *Nordd. allg. Ztg*, i obiecane przez nią dalsze artykuły nie wystarczą, aby odjąć polityce pruskiej cechę podżegającą.

Dnia 1 listopada powstała w San Jose, stolicy rzeczypospolitej Costa Rica rewolucya, która bez rozlewu krwi zakończyła się zwaleniem prezydenta J. M. Castro. Junta zebrana na prędce obwołała tymczasowym prezydentem Jozuego Limaneza, w oczekiwaniu, że zgromadzenie prawodawcze odbędzie formalny wybór. Wszelako Limanez nie czekał zwołania zgromadzenia, lecz zaraz nazajutrz ogłosił unieważnienie konstytucyi z r. 1859 i obwołał się dyktatorem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 30 grudnia. Dzisiejszy *Times* pisze: Państwa zachodnie zgodziły się na propozycyę turecką, aby program konferencyi ściśle był oznaczony. Zdanie innych państw mało się różni od tego.

Madryt 29 grudnia. Ministerium postanowiło wysłać znaczne posiłki wojskowe do Kuby.

Konstantynopol 29 grudnia. Porta otrzymała wiadomość, że dowódzca powstańców Petropulaki z resztkami swoich ochotników poddał się na Krecie.

Konstantynopol 30 grudnia. Słychać, że zdrowie Fuada paszy bawiącego w Nizzy, tak dalece się polepszyło, iż tenże będzie mógł niebawem wrócić dla objęcia napowrót ministerstwa spraw zagranicznych.

Kursa. Wiedeń 30 grudnia godzina 2 po połud Metaliki 58·85. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59.50. — Pożyczka narodowa 64·—. — Losy z roku 1860 91·40. — Akcye banku ostęplowane 669. — Akcye kred. 243·10. — Londyn 119·40. — Srebro 117 65. — Dukat 5·69.

Paryż 29 grudnia, wieczór. 69·97.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 30 grud.		
Sreb. pol. st. za 100 zł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	77½
Banknoty pol. 100 złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	161
Talary prs. za 100 tal.	178	176
Bankn. pr. za 150 złr.	85	84
Srebro nowe austr.	119	117
Dukat ważny	5 78	5 62
Napoleon d'or	9 65	9 45
Półimperyały rosyjs.	9 80	9 60
Listy galic. nowe z k.	78	76
„ „ stare „	82	80
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	213½	208
„ L. Cz. z całą wpł.	175	172
Listy. aus. zak. kr. z.	87 75	87 75
„ banku hipotecz	88 —	87½ —
Wiedeń 29 grudn.		
5% Metaliki na w. a.	55 75	55 60
„ Pożyczka narod.	64 50	64 25
„ Metaliki na m. k.	58 90	58 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 25	87 75
„ „ czeskie.	92 50	93 —
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	63 10	67 75
„ „ bukow	68 —	67 50
„ „ „ siedmg.	72 75	72 25
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 10	97 90
4% Galicyjskie	76 —	75 50
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 75
5% Boden Cr. austr.	106 75	106 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	184 —	183 —
„ „ „ 1854	87 25	86 75
„ „ „ 1860	91 50	91 30
„ „ „ 1864	112 10	111 90
„ Como-Rente	24 50	24 —
„ Kredytowe	159 75	159 25
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	32 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	664	663
Zakładu kredytow.	242 80	242 60
Żeglugi par. na Dunaju	538	536 —
Kolei półn. Ferdynan.	1972	1967
„ rządowej fr.-a.	305 —	304 80
„ zachodniej c. El.	174 25	173 75
„ Pardubickiej	152 —	151 50
„ południowej	201 80	201 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	144 50	144 25
„ Galicyjskiej	212 —	211 50
„ Czerniow.	174 —	173 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	89 25	88 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 —	88 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	127 —	126 50
„ „ „ Emis 1867 „	125 50	125 —
Kol. połud. St. 500 fr.	105 25	105 —
„ Bony 6% 1875-1876.	222 —	221 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 50	92 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 75	88 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— — w srebrze	93 70	93 30

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	97 50	97 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 —	92 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	83 25	82 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	84 —	83 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	85 25	85 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	92 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	97 50	97 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 70	5 68
Złoto *al marco*	5 67	5 66
Napoleondory	9 55	9 54
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory (niemieckie)	9 75	9 70
Suweryny angielskie	12 5	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 —	117 75
Srebro, kupony	118 25	118 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 28 grudnia.		
Dukat holenderski	5 61	5 55
„ cesarski	5 68	5 60
Półimperyał rosyjski	9 78	9 65
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 85
„ pap. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	1 78	1 77
Listy gal. b. kup. w. a.	76 —	75 50
„ „ m. k.	79 75	79 25
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	67 90	67 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	212 50	211 50
„ „ lwow.-czer.	174 —	173 25
Akcye banku hip. gal.	73 —	71 50
Warsz. 28 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 43	83 92
„ „ 2 ser. „	78 43	77 94
kupon „	— —	6⅔ —
Listy likwidac. „	67 36	66 86
kupon „	— —	31⅓
Pożyczka r. 1865 „	137 50	137 —
„ r. 1866 „	135 —	134 25
Kolej warsz. wied. „	67 50	66 50
„ warsz. byd. „	63 50	62 50
„ warsz. tereap.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Po raz pierwszy wyszedł z druku:
Nakładem Wydawnictwa
„Czytelni ludowej“ w Krakowie:
Illustrowany powszechny
dla wszystkich stanów

KALENDARZ
NA ROK
1869,

z 14tu arkuszy ścisłego druku złożony, ozdobiony 34ma drzeworytami,

Prócz zwykłej części kalendarskiej i astronomicznej, prócz dokładnych przepisów pocztowych, telegraficznych i stęplowych, obejmujący prace znanych powszechnie pisarzy, jak: Anczyca Wład., Bylickiego Wik., Gregorowicza J.K., Ks. Janoty prof., Ilnickiej Maryi, Lei Emilii, Niwki Ant., Siemińskiego Lucyana, Swiderskiego Faust., Turskiego J. K., Witowskiego Prof., Wiślickiego Adama i t. p. Cena egzemplarza 65 centów w. a. — Nowi prenumeratorowie na „Czytelnię ludową,“ którzy opłacą rocznie 5 złr., otrzymają Kalendarz ten jako premium. Skład główny na Galicyę Wschodnią w księgarni *Czajkowskiego i Seyfartha* we Lwowie— na cały zaś kraj i na za granicę w *Administracyi Wydawnictwa „Czytelni ludowej“* w Krakowie. — Osoby prywatne, lub Urzęda, zamawiając na raz nie mniej jak 10 egz. dla Czyteln, Bibliotek lub Szkółek, będą miały przesłane sobie franko. — PP. Księgarze i handlujący otrzymają z n a c z n ą zniżkę. (2316-1-2)

Administracya
Przeglądu Polskiego

ma zaszczyt prosić uprzejmie PP. Prenumeratorów, aby wcześnie raczyli Abonament swój odnowić.

W biórze Administracyi można dostać kompletnego zbioru egzemplarzy z r. 1867 i 1868, o czem się Szanowną Publiczność uwiadamia. (2297-3)T

Cena przedpłaty roczna kosztuje 12 złr.— półroczna 6 złr.— kwartalna 3 złr. Zeszyt pojedynczy 1 złr. 50 c.

Obwieszczenie.

L. 4908

Uchwałą Rady miejskiej Krakowskiej, w dniu 10ym Grudnia r. b. zapadłą, zaprowadzone zostały — poczynając od dnia 1 Stycznia 1869 r. — godziny urzędowe w Magistracie od 9ej do 1ej przed południem, a od 4ej do 6ej po południu. (2315-1-3)

Co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości.

Magistrat kr. gł. Miasta.
Kraków dnia 28 Grudnia 1868.

Pate Pectorale Georgé,
cukierki piersiowe przeciw grupie, katarom, kaszlowi i chrypce.
Cena 1 skrzyneczki 70 c.

Cahou aromatisé, do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust, po paleniu tytoniu, po jedzeniu i używaniu trunków rozgrzewających. Niezbędne przy odwidzinach wyższych towarzystw, teatrów, balów, itd. Przy każdorazowym użyciu żuje sie 1 pigułkę. Pudełeczko 70 c.

Maxa F, Schmidta, w jednej chwili uspakająca, przeciw skorbutyczna tynktura na zęby. Jedyny dotychczas doświadczony środek przeciwko męczarniom bólu zębów, działa w tej chwili, nie zawiera żadnych ostrych i kwaśnych substancyj, wskutek czego nawet i dzieci używać jej mogą. Flaszeczka 40 c.

Plaster na ruptury, szczególnie używany przy cierpieniach brzucha, zrobiony i zalecony przez Dra Krüssi, praktycznego lekarza dla ruptur w Bazylei. W pudełkach blaszanych z opisami. Cena 3 złr. 50 c. w. a. (2016-8-12)T

Odontina pasta na zęby, najlepszy środek do czyszczenia zębów, do utrzymywania ich w stanie zdrowym i czystym, do usunięcia osadu bez bólu i w sposób nieszkodliwy, do wzmocnienia dziąseł, przeciwko krwawieniu i rozmiękczeniu; w słoikach porcelanowych po 80 c.

Kiesowa Augsburska esencya życia, szczególniejszy środek przeciwko zatkaniu kałowemu, przeciwko złemu trawieniu i cierpieniom hemoraidalnym. Duża flaszka 1 złr., mała 50 c.

Francuzki płynny środek do barwienia włosów, którym w 10 minutach według upodobania na czarno, brunatno i płowo, trwale takowe zabarwić można. Przyrząd do tego, tj. 2 szczoteczki i 2 miseczki 60 c. 1 flakonik tego płynu zabarwiającego 2 złr.

Balsam przeciw odmrożeniu, w słoikach po 50 c., łagodzący w jak najkrótszym czasie, nawet zastarzałe odmrożenia dokładnie uleczający, zjednał sobie przez swoją skuteczność ogólne zadowolenie.

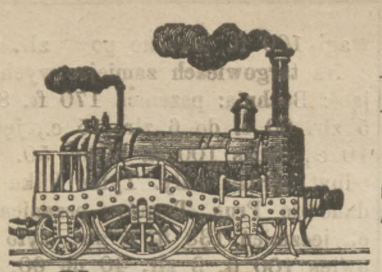
Prawdziwy tran rybi (Dorsch Leberthran Oel), uznany jako najlepszy środek leczniczy w słabościach piersiowych i płucowych w najlepszym gatunku, dobrego smaku, 1 butelka 1 złr. i 1 złr. 80 c.

Pastylki wzmacniające (Pastylki rzymskie), wieloletniem doświadczeniem stwierdzony środek przeciw ogólnym osłabieniom. Zalety tego sztucznego środka zależą na usunięciu powstałego osłabienia, nawet w podeszłym wieku, przez doznanie wzmocnienia. W oryginalnych flakonach po 10 złr.

Szwajcarski likier słuchowy, doświadczony, w skutek badań lekarskich za środek uznany, uleczający głuchotę, kłócie i szum w uszach, i stósowny do odzyskania całkiem utraconego słuchu. Cena 1 flakonika 1 złr.

Jos. Weiss,
Apotheker zu „Mohren“ Wien, Tuchlauben.

Przy zamówieniach pocztą dolicza się osobno 10-centów na opakowanie.

Towa-  rzystwo Kolei żelaznej
Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do wiadomości powszechnej, że wystawienie budynków na stacyach linii głównej

Ickany-Jassy i linij pobocznych do **Botuszan** i **Romana,**

długości około 217 kilometrów,

oddane będzie przedsiębiorcom drogą konkursu.
Ogół kosztów wystawić się mających budynków obliczono na

3,150.000 franków.

Plany, warunki budowy i cenniki przejrzeć można **w Oddziale budowniczym w Jassach, w Inspektoracie budowy w Czerniowcach, lub Dyrekcyi jeneralnej w Wiedniu.**

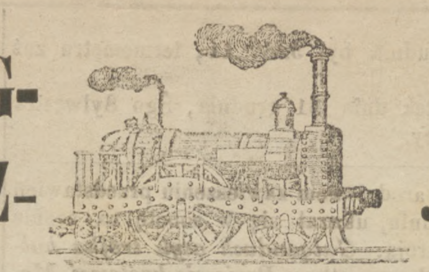
Panowie przedsiębiorcy mogą oferować budowę jednej lub kilku stacyj pojedynczo, bądź też wykonanie wszystkich razem.

Oferty dotyczące, zaopatrzone w wadyum 5% od sumy oferowanej wynoszące, podać należy do Dyrekcyi jeneralnej w Wiedniu **najdalej z końcem Grudnia** (nowego stylu) bieżącego roku.

Dyrekcya jeneralna rozstrzygnie wniesione oferty **najdalej do dnia 15 Stycznia 1869 (n. st.),** przyczem jednak uwzględni nietylko najtańszą ofertę, ale także uzdolnienie i reputacyę oferenta.

Wiedeń dnia 2 Grudnia (20 Listopada) 1868 r. (2308--3)

Dyrekcya jeneralna
c. k. uprzywilejowanego
Towarzystwa kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

LEMBERG-CZERNO-  WITZ-JASSY-
Eisenbahn-Gesellschaft.

KUNDMACHUNG.

Es wird hiemit zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass die Hochbauten auf den Stationen der circa **217 Kilometer langen Bahnstrecke**

Itzkany-Jassy und der Zweigbahn nach **Botuschani** und **Roman**

im Wege der Concurrenz hintangegeben werden.
Die Kostensumme für diese Hochbauten wurde mit dem Gesammtbetrage von

Francs 3,150.000 rund veranschlagt.

Die Unternehmungslustigen können die Pläne, Baubedingnisse und die Preistabelle bei der **Bauabtheilung in Jassy, bei dem Bau-Inspektorate in Czernowitz, und bei der General-Direction in Wien einsehen,** und bleibt es ihnen überlassen auf sämmtliche Stationen oder auch nur auf einzelne derselben zu offeriren.

Die bezügliche Offerte müssen **spätestens bis Ende Dezember l. J. (n. st.)** bei der General-Direction in Wien überreicht und mit einem Vadium in der Höhe von 5% der für die zu übernehmenden Bauten entfallenden Kostensumme belegt sein.

Die Entscheidung über die eingelangten Offerte wird von Seite der General-Direction **längstens bis 15 Jänner 1869 (n. St.),** erfolgen, wobei jedoch nicht blos das billigste Offert, sondern auch die Befähigung und Solidität des Offerenten in Berücksichtigung gezogen werden wird.

Wien den 2. Dezember (20. November) 1868.

Die General-Direction
der k. k. privil.
Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn-Gesellschaft.

Pastilles fortifiantes.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia, są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa,*** aptekarza (2245-4-12)

Przejęty od pewnego zbankrutowanego Handlu Delikatesów, o wiele niżej ceny kupna jest do sprzedania.

RUM JAMAJKA oryginalny. wyborny, bardzo stary, za mas złr. 1·90 za dużą flaszkę 1 złr.

SZAMPAN wyborny, za dużą flaszkę 1 złr. 25 cnt. francuski złr. 2·50 do złr. 3·50 cnt. (2175 2-5)T

Szybka wysyłka za nadesłaniem należytości, lub pobraniem tejże pocztą.

Przy odbiorze 20 flaszek 5% zniżki.

Największy Skład wszystkich gatunków Win krajowych i zagranicznych.

Na żądanie przesyła się Cennik darmo i opłatnie. ***Aleksander Floch,*** Winiarnia w Wiedniu, Bäckerstrasse N. 8.

Karol Beermann w Berlinie,

Unter den Linden 8. Fabryka przed Szlązką Bramą, zaleca

Maszynki do siekania mięsa

w 5 rozmiarach nader starannie wykonane



po 6 tal. Nr. 1 dla gospodarstwa domow.
„ 8 „ Nr. 2 } dla restauracyj i gospodarstw wiejskich,
„10 „ Nr. 3 }
„18 „ Nr. 4 dla wielkich rzeźni.
„36 „ Nr. 5 dla wielkich fabryk kiełbas
(2292-2-5)

Amerykańskie maszynki do robienia kiełbas po 8 tal. większe 12 tal. wraz z opakowaniem. Przesyłki na wszystkie strony. Hurtowni kupcy otrzymują wysoki rabat

---

Nagrodzony złotym medalem
przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich—do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.*

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs Bourgeois 19; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Török Gyógyszertára— Királyntcza 7 sz. — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vszeteczky. (1791-12-20) T

Z paryskiego Bazaru dla Austryi,
niech sobie każdy każe przysłać za pobraniem należytości pocztą:

Nowo wynalezione c. k. uprz. Łyżki z bessemskiej stali, łudząco podobne do srebrnych, nigdy nie zmieniające koloru, są nie do styrania i za bezcen sprzedają się: **1 tuzin łyżek stalowych 85 cent., 1 tuzin łyżeczek do kawy 45 cent.** Dalsze wychwalanie tego artykułu uważamy za zbyteczne. Z tej samej stali Nóż kuchenny 45 cent., 1 tuzin Noży i Widelców z pięknemi rączkami 4 złr., 4·50 do 6 złr. Nożyk 40, 50, 60 cent. i 1 złr.

Angielska Pasta do skór, czyni skórę trwałą i giętką, na buty i rzemienie, 1 flaszka 80 cent.

Lakier na skórę 20, 30, 40 cent. — 1 flaszka **Lakieru na posadzkę** 1 złr. — 1 flakon **Lakieru do mebli** 18, 30 cent. do 1 złr. — **Woda do plam** 15 i 30 cent.

Cenniki na wszystkie artykuły darmo i opłatnie.

„Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,
Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco.“
(1977--5)

W dniu 20 b. m. o godzinie w pół do 9ej wieczorem, w Krakowie, ze stołu w sali pasażerskiej klasy II, przy wsiadaniu do wagonu zamieniono **Futro niedźwiedzie czarne.** Ktoby raczył zgłosić się po odbiór swego futra, to zechce przysłać tamto na pierwsze piętro pod L. 158, przy ulicy Brackiej w Krakowie. (2239-3)T

Na żądanie stanowić będą w r. 1869 w Siemianowicach przy Katowicach, następujące Ogiery:

1) **„Champagne,“**	klacze pełnej krwi	po	10	Frydrychsdorów
	klacze pół-krwi	po	5	dto
2) **„Orloff,“**	klacze pełnej krwi	po	5	dto
	klacze pół-krwi	po	3	dto

(2309) ***Zarząd stada w Siemianowicach.***

KUPONY
od Akcyj kolei żelaznej **Warszawsko-Wiedenskiej i Warszawsko-Bydgoskiej w Styczniu r. b. płatne wypłacam:**

pierwsze tytułem zaliczki po rublu 1 kop. 50 od 2go Stycznia do 15go Stycznia r. b.,

drugie wedle brzmienia kuponu po rubli 2 lub rubli 10 od 2go do 31go Stycznia r. b

Również wypłacam wartość wylosowanych Akcyj kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, niemniej wylosowane na 500 franków brzmiące Obligacye kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Kraków dnia 30 Grudnia 1868. (2313-1-3)

Antoni Helcel, Bankier.

Sprzedaż apteki.

Aptekę w mieście Kostrzynie w Poznańskiem (interes czysto lekarski), będącą własnością wdowy i dzieci mojego brata zmarłego, a których ja jestem opiekunem, zamyślam w porozumieniu z wdową z wolnej ręki sprzedać z zastrzeżeniem zezwolenia sędziego opiekuńczego. Przez Kostrzyń prowadzą szosy do 3 mil odległego Poznania, Wrześni, Pleszewa, Środy i Gniezna. — Potrzeba 5 do 6.000 talarów zadatku w gotówce.

Poznań 15 Grudnia 1868 r.

E. Treplin adwokat i notaryusz. (2284--3)

Kadryl francuski 40 cent.

Najnowszy wiedeński
Nauczyciel tańca,
do praktycznego wyuczenia się najnowszych tańców modnych, z objaśniającemi figurami i nótami muzycznemi. 1868.

Nakład **Alberta A. Wenedikta** w Wiedniu, Lobkowitzplatz, jako też we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. Zamiejscowe zamówienia tylko za opłaconemi listami pieniężnemi. Wszystkie 5 części w jeden tom wytwornie oprawne, tylko 2 złr. 20 ct., z opłatną przesyłką. zł 2 60.

Z opłaconą przesyłką każden tom o 15 cent. drożej. Za pobraniem nic się nie przesyła. (2142--6)

Mazur i Polka-Mazurka 48 cent.
Taniec węgiers. Kör 40 c., Lancier 48 c.
Najnow. tańce kotyll. 40 ct.

Ostrzeżenie!

Gdy *wielokrotnie najordynarniejsze Zegarki szwajcarskie, opatrzone angielskiem nazwiskiem, sprzedawane bywają za angielskie Zegarki,* ostrzegamy Szanowną Publiczność przed takiemi *podobiznami,* a zarazem oświadczamy, że naszych wyrobów w Austryackiem Państwie można *prawdziwych* nabyć *jedynie tylko*

u pana **Filipa Fromma**
w Wiedniu, hoher Markt N. 11, 2 piętro.

Za nasze Zegarki dajemy 5-letnie zaręczenia, a p. Filip Fromm utrzymuje w zapasie wszelkie gatunki tychże.

E. et E. Emanuel,
fabrykant Chronometrów, 1 Burlington Gardens, London.
(1852--12)

Ostrzeżenie.

Antoni Strobel w Krakowie, który podczas naszego pobytu w tem mieście jako faktor a właściwie na posyłkach był czynnym, nieuprawniony brał na nasze imię towary. Odnośnie do tego ostrzegamy każdego, aby p. *Stroblowi* ani **towarów ani pieniędzy na nasz rachunek nie dawano** gdyż za nic nie ręczymy. (2275-5-)T

Wiedeń, Operring N. 13.

Scherz i Friedländer.

Generalni ajenci fabryki maszynek do szycia Singer Manufacturing Co. w Nowym Jorku.

Najodpowiedniejszy
Podarunek na Gwiazdkę!

Wytworny
Szlafrok
10 złr.

Zupełny
Ubiór zimowy
24 złr.

Dobrze watowana, ładnie uszyta
Gunia podróżna
ze Styryjskim kapturem,
12 złr.

Wytwor. jakości z dobrym wierzchem
Futro podróżne
z barankami i szopowemi obkład.,
36 złr.

dalej wszelkie gat. Sukni mężkich
w SKŁADZIE UBIOROW
Kellera i Alta
w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro
„zum Stock am Eisen,
przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudnosci odbieramy napowrót.* (1551-171-200)

Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszami fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.
w Wiedniu Graben N 3, I. piętro,
„zum Stock am Eisen.“

Na porę jesienną i zimową, poleca, znana w całym kraju i zagranicą dla swej dokładności wyrobu c. k. wył uprzyw.

Fabryka nieprzemakalnego, sukiennego, pilśniowego i skórzanego obówia.



A. ROTHSTERNA
w Wiedniu,
Stadt, Habsburgergasse N. 1,
alt obere Braunerstrasse, nächst am Graben



swój bogato zaopatrzony skład według najnowszego i najodpowiedniejszego kształtu wyrabianego obuwia dla mężczyzn dam i dzieci dla użytku domowego, podróży, polowania, szczególniej do zalecenia cierpiącym na odmrożenia, odciski, gościec i dnę. (matyzm).

Dla dam.

Trzewiczki domowe filcowe lub sukienne od kr. 70 do złr. 2·60.
Kamaszki sukienne z podeszwami sukiennemi lub patentowanemi od złr. 1.80 do 2.20.
Trzewiczki filcowe z nieprzemakalną podeszwą od złr. 2·80 do 3·20.
Trzewiczki filcowe z gumami zupełnie nieprzemakalnemi od złr. 3·40 do 6·50.
Buty skórzane ze skórzanemi lub gumowemi podeszwami od złr. 3.40 do 8.50.
Kamaszki aksamitne ze skórzanemi podeszwami od złr. 3 do 7.
Kamaszki aksamitne z gumowemi od złr. 4 do 8.
Kamaszki dziecinne ze sukna filcem podszywane od kr. 80 do złr. 3·50.
Buty podróżne od kr. 80 do złr. 5·50.

Dla mężczyzn.

Kamaszki sukienne z sukienną podeszwą złr. 2·20.
Kamaszki sukienne z nieprzemakalną podeszwą złr. 3·80.
Kamaszki sukienne z nieprzemakalnemi obkładami złr. 5, 6 do 8.
Kamaszki filcowe obkładane rosyj. lakierem z gumowemi podeszwami, filcowemi podkładami bardzo ciepłe złr. 6·50, 7, 8, 9.
Kamaszki filcowe z obkładami kozłowemi z podeszwami gumowemi po złr. 7, 8·50, 9·50
Buty wysokie od złr. 8 do 12.
Buty do polowania zupełnie nieprzemakalne od złr. 8·50 do 16.

Szczegółowe cenniki rozsyłają się bezpłatnie. Zamiejscowe zamówienia wypełniają się jaknajszybciej a obstalunki za pobraniem należytości wysyłam. Przyjmuje się do naprawy. (1930-18-20)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera — Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański.

Ner 149. Kraków 2 Lipca — Czwartek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemay* — i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* er w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Lipca 1868

w Krakowie:

rocznie, złr. 20.— półrocznie, złr. 10.— kwartalnie złr. 5.— miesięcznie, złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, złr. 24.— półrocznie, złr. 12.— kwartalnie, złr. 6.— miesięcznie, złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena „CZASU" za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Z prenumeratą „Czasu" można także przesyłać kwotę na **Czytelnią ludową** w ilustrowanych książeczkach, na którą roczna prenumerata wynosi 4 złr. 30 c., półrocznie 2 złr. 20 c. w a.

Kraków 1 lipca.

Pomimo ciągłych zapewniań, jakiemi półurzędowa prasa francuska otaczała wyjazd księcia Napoleona z Paryża, że misya jego nie jest polityczną, nie wahaliśmy się wcale wypowiedzieć, że przywiązujemy do tej podróży, zwyczajnym pociągiem kolei żelaznej odbytej, większe znaczenie w polityce ogólnej, aniżeli do niejednego umyślnego pociągu monarszego przesuwającego się po Europie. Misya ta nie była dyplomatyczną, o tem nie potrzeba było się rozwodzić; nie miała na celu zawarcia ani zaczepnego ani odpornego przymierza, to również widoczna: ale nosiła na sobie cechę bardzo wyraźną, odpowiadającą położeniu, polityce i interesom Francyi w tej chwili. Państwo to bowiem w danym razie nie może liczyć na innych sprzymierzeńców, jak tylko na Austryę i Turcyę.

Pierwsza część podróży czy misyi, tojest do Austryi, cechę tę zdaniem naszem udowodniła, przyjmując charakter obserwacyjny, a oraz rzeklibyśmy, nie swojem wyrażeniem, *officieux*. Nie ulega podobno wątpliwości, że taki dostrzegacz, jak książę Napoleon, przyjrzawszy się z bliska stosunkom austryackim, zwrócił głównie uwagę na kwestyę słowiańską, tak wewnątrz, jak zewnątrz najważniejszą, a powiedzmy otwarcie i najsłabszą stronę polityki austryackiej. Podczas jego pobytu, jak to zaraz zauważaliśmy, nastąpiło owo oświadczenie kanclerza względem Słowian, któremu się nieco dziwiono, a które nie pozostało bez następstw. Wycieczka księcia do Pragi poprzedziła odwiedziny Monarchy w swojej czeskiej stolicy. Nie czynimy tu żadnych domysłów; wspominamy tylko fakta, które są zarazem wskazówkami, jak z pobytem księcia Napoleona w monarchii wiążą się co do czasu ostatnie w sprawie słowiańskiej rządu austryackiego działania. Może to być prosty przypadek, nie przeczymy; ale w polityce przypadki nie są obojętne. Z resztą cóż dziwnego, jeżeli słowa księcia do polityki francuskiej się odnoszące, sprawiły wrażenie w Pradze i odwiodły nieco umysły starające się w udanych panslawistycznych dążeniach osłaniać się przed zaborczą polityką pruską, tak jak w Peszcie znów mogły uciszyć antisłowiańskie uczucia, i wypaść tym sposobem na korzyść Austryi, której wzmocnienia polityka Francyi pragnąć się zdaje.

Drugą część podróży podjął książę Napoleon z Pesztu, i jak donoszą, stanął już w Stambule. Wypadki serbskie przeszkodziły zdaje się dostojnemu podróżnikowi odwiedzić Belgradu, aby nienaruszać polityki nieinterwencyi, jaką mocarstwa przy obiorze nowego księcia serbskiego zachować postanowiły. Rosya bowiem, która, jak dzienniki jej dowodzą, pilnie śledzi owej niepolitycznej podróży, nieomieszkałaby upatrywać w pobycie Księcia w Belgradzie wyraźnego nieinterwencyi pogwałcenia. Wolno także zwrócić uwagę, że wobec księcia Karola Hohenzollerna nie znalazł książę Napoleon za stosowne

gnito, jakie zachow

jako książę krwi w

wany. W tej samej

my co do jego misy

stryi. Jeżeli się atol

żenia jego zwrócą

Słowiańską, i ważno

sławionych, co dopie

cenioną będzie zwłas

noszącego się do sz

kojenie mogłoby jed

cyę z tej toni, w ja

której ją utrzymuje

niejako opiekunką s

Porty.

W ważnej sprawi

wego, odbieramy nas

Rozdział sądownictwa

półtora rokiem w Gali

credego drogą rozporzą

wadzony, na mocy us

uchwalonej, a przez

wchodzi z dniem 1go w

łej monarchii. W skutek

dów wyższych we Lwo

konkursa celem obsadze

rarchii sądów powiatow

ostatnim czerwca r. b.

okoliczność tę podnieś

i postawić w tym wzgl

dania wobec W. Rządu

spełnionemi zostaną, ut

wy o rzetelności dzia

sprawiedliwości, a zaraz

bierczym: czy, czego i

litawskiego oczekiwać n

za abdykacyą Sejmu k

szej na stratę autonomii

marca 1867 dokonaną

my, do wzajemnych kon

nia krajowi sprawiedliw

czy stojąc na straży usta

jest wprowadzić je u na

połowiczne wprowadzen

dach galicyjskich, i pow

postępowania sądowego,

bis do pomyślnego wyp

Odgadnie każdy, co mamy na myśli: zasadę **bezwzględnego obsadzenia posad sądowych wyłącznie przez krajowców.** Minister sprawiedliwości przystępując do obsadzenia posad sądowych po powiatach w Galicyi, ma sposobność przekonania kraju, że dość rozpowszechniane obawy o jego niemieckich usposobieniach i niechęci ku Słowianom, co do nas przynajmniej, za bezzasadne uważać winniśmy.

Rok 1855 w rocznikach sądownictwa galicyjskiego, nigdy zapomnianym nie będzie. Ówczesny minister sprawiedliwości bar. Kraus zapisał swe imię najprzykrzejszemi dla nas wspomnieniami. Sta Czechów, Morawców i niemieckich Szlązaków, propagatorów idei *Drang nach Osten*, przybywając z obczyzny, z uszczerbkiem krajowców zajęło wyższe posady sądowe. Ministrowie Bach, Krauss i ówczesny prezydent Rządu krajowego w Krakowie hr. Mercandin, w gorączkowem przeprowadzeniu idei tej najczynniejsze rozwinęli zabiegi. Ówczesny okrąg rządowy krakowski zalanym też został, w pełni słowa tego znaczeniu, koloniami czesko-morawsko-szląskiemi. Przybywający do kraju nieświadomi jego stosunków, zwyczajów i tradycyj, a co najważniejsza, pozbawieni wszelkiej świadomości języka polskiego, rozkrzewiali z krzywdą kraju zasady germanizacyjne, wypierając zewsząd język polski; w rozmowach ze stronami i rezolucyach wyłącznie używając języka niemieckiego, niezrozumiani w kraju czując się upośledzonymi, utwierdzali się w niechęci do wszystkiego co krajowe. Okoliczność wyłącznego używania języka niemieckiego w protokółach sądowych i rezolucyach dla włościan wydawanych

a się do rozwielmożnien

kasty pisarzy pokątny

z po niemiecku piszący

kiem polskim niewład

e i rzecznicy biednego

owiatach, na co w akt

ię dowody, najzgubnie

wości wywierali wpływ

ako ministrowi spr. we

Stanu zawdzięcza kraj

h. Kiedy w roku zeszłym

łuchowski podjął na now

ile zapewne jego wystar

ełnie pominął naczelni

z zagranicy sprowadzo

y reorganizacyi polityc

ministra p. Komersa,

rezydenta Sądu Wyższe

owadzenia czynności

n powołanego, na wnio

ższych we Lwowie i

ominięciem kilku indy

j zamianowani zostali

owiatowymi i pełnią

nej. Dziennik Wasz w

głos po kilkakrotnie

słuszne podnosił zarzut

istrowi Sprawiedliwoś

ższych krajowych. Urz

wtedy doszło, twierd

w obrębie Sądu Wyż

jowcami, że zaledwie

ów, którzy już jednak

zyk krajowy, że dlate

sieli, ponieważ brakł

nych (?) Odpierając ten

y zarzut, zwracamy

ni upływ czasu przeko

hczasowych sędziów p

wcale języka krajow

zonym stopniu, że do

ym zupełnie są niez

których obronie ich p

a stósowne, dziś jawn

mości języka polski

eniesienie do innych k

że nie brak uzdolnio

Wyższe i p. Minister

ć ich zechcą. Sam b

wości i zachwiana pow

wymaga gruntownego

ci. Jeżeli instytucya s

h nie wytrzyma w o

już pisma krajowe słu

nosiły, cóż dopiero powiedzieć o Sądach tych, skoro na ich czele stać będą ludzie obcy, z krajem i językiem nieobeznani? O potrzebie gruntownej reformy przekonane są wyższe Sądy krajowe; czy jej jednak należycie dopełnią? czy wpływy rodzime zagrożonego bytu spółziomków z Czech przybyłych nie przeważą? Czekamy cierpliwie.

Dziś jednak zwracamy na ważność sprawy uwagę dziennikarstwa krajowego, i sprawę tę gorącej i serdecznej jego baczności polecamy, oczekując, że rodak nasz wolą N. Pana do rady korony najłaskawiej powołany, stosunków krajowych aż nadto świadomy, zwróci oko kolegi swego, ministra sprawiedliwości, na rzetelnie uzasadnione i legalne życzenia kraju, **aby obok zdolności i prawości, gruntowna i udowodniona znajomość języka krajowego była koniecznym warunkiem do otrzymania posady sądowej w kraju naszym.**

Mężowie wolą kraju do czuwania nad jego losami powołani, zbliżeni do radców korony, którzy wytrwaniem na ciernistem stanowisku, mimo licznych przeciwności i doznawanych zawodów, złożyli dowody najszczerszych chęci popierania obecnego rządu i odrodzenia monarchii, nad sprawą tą dla kraju nader ważną zapewne należycie czuwać zechcą.

Pragnęlibyśmy się wreszcie utwierdzić w przekonaniu: że prezydya Sądów Wyższych krajowych, z uwagi na ważność przedmiotu, referaty dotyczące powierzą w ręce niezawisłych radców, z krajem, ludem i stosunkami obeznanych, a dla nas nieprzychylnie nieusposobionych; że Sądy Wyższe krajowe powołane do proponowania kandyda

ezydenci Sądów Wyższych na

ni wpływ wywierający, prze-

kraju będą mieli na oku, a

swych poprzedników,—prze-

urzędując w języku krajo-

także wiernym poddanym, —

zysięgę, którą co zaledwie na

złożyli, a tak najdobitniej

rchy, który po kilkakroć ob-

zamiar wypełnienia sprawie-

ich swych ludów i uszano-

ni zasadniczemi im zapewnio-

żądamy słuszności, żą-

ania praw językowi na-

i zasadniczemi zawaro-

nia tych życzeń, od których

ry wymiar sprawiedliwości i

gi sądownictwa, pełni najle-

W. Rządu oczekujemy.

DENCYA CZASU

Lwów 28 czerwca.

1850 (obacz Rozprawy c. k.

darsk. galic. Tom 10, str. 58)

a gospodarskiego kazał wy-

o ekonomii Galicyi; a ponie-

ie zawierały się ustępy o *in-*

i o kasie oszczędności, nie-

aniem się Komitetu redakcyj-

dał następujący z swej strony

ż nie możemy w wielu miej-

nia autora, a zwłaszcza co do

hypotecznych, podajemy

zności w tym zamiarze, aby

pożądaną, a tak mało u nas

skusyę jawną w przedmiotach

powszechnego".

winien poczęści autor wspo-

której dotyczące uwagi nadto

to, by tak rzec, radykalne na

bowiem uwagach po raz pier-

o wyraźnie, bez ogródek, że

edytowym był właściwie, tak

est jeszcze, niszczycielem *kre-*

tutem *hypotecznym* z gwaran-

rzeczy, a przesadną w for-

wymagającym przeto śpiesznej

my, raczej przeistoczenia na

instytut *kredytowy*, potrzebny krajowi. To też i komitet redakcyjny w przytoczonym przypisku swoim już nazwał ten instytut *hypotecznym*, jednakże dalszych z pojęcia tego wniosków autora snać nie przyjął, bo jak powiedziałem były zbyt radykalne, o czem się zresztą szanowny czytelnik z 10go tomu Rozpraw Tow. Gosp. str. 84 sam przekonać może.

Minęło tymczasem lat kilkanaście, i dziś nikt już podobno nie podpisałby rzeczonego przypisku; ale pora reform wówczas stosownych jeżeli nie zupełnie minęła, to przecież już nie tak, jak była, dogodna. Mianowicie mogliśmy na podstawie instytutu, jaki był, dążyć do wzniesienia silnego zakładu kredytowego, odpowiadającego potrzebom kraju; gdy przeciwnie dziś mamy już bank anglo-austryacki, bank hypoteczny, bank włościański, i radzi nie radzi musimy się oswajać ze zdaniem: że to wszystko tak dobrze, bo tak.... stało się.

Bank angielski mógł mieć komisyę w naszym instytucie; hypoteczny i włościański mogły istnieć nierównie pożyteczniej w „galicyjskim banku", albo zakładzie kredytowym krajowym. Konkurencya potrzebna,.... Towarzystwo kredytowe nie wychodzi na spekulacyą itd. Oto, czem sobie usprawiedliwiamy istnienie różnych, odrębnych zakładów. Ale to są pozory tylko, albowiem teorya o konkurencyi nie stosuje się do banków, a taka równowaga pieniężnego obrotu, żeby ani zysku ani straty nie było, to po prostu nonsens. Konkurencya znaczy dowóz produktu dla konsumenta, a gdzież bank dowozi pieniędzy? wszak on tylko to bierze a tam daje, pośredniczy; zaś konkurencya pośredników, faktorów, czyli to wielkich czy małych, czyni produkt podany droższym a nie tańszym dla konsumenta; w naszym wypadku: konkurencya banków robi pieniądz droższym dla potrzebującego pożyczki. Gdyby np. uprzywilejowany bank hypoteczny galicyjski istniał w związku z instytutem kredytowym, wtedy panowie grindery mogliby jak np. węgierscy założyciele instytutu kredytowego w Peszcie, pobierać sobie swoje procenta od wkładek, a pożyczka byłaby w instytucie dla każdego potrzebującego przystępniejszą i tańszą, z przyczyn jasnych każdemu, kto ma elementarne pojęcia o finansowości. O tak zwanym banku włościańskim niepodobna twierdzić inaczej. Że instytut Towarzystwa kredytowego nie jest spekulacyą na zyski, tego dowodem bilans, wykazujący majątek instytutu i tegoż pomnożenie, a w rzeczy będący biernym, tak biernym, że gdyby instytut był bankiem prywatnym, byłby przymuszonym wkrótce, a może lepiej zaraz do likwidacyi. Rzecz jest prosta, według zasad rachunkowości należy dany towarzystwu kredytowemu przed 26 laty fundusz zakładowy wraz z policzonemi od czasu założenia instytutu odsetkami prawnemi prowadzić jako rubrykę stanu biernego instytutu, a to pokaże prawdziwy stan instytutu, to jest: że instytut nie posiada wcale żadnego majątku, ale owszem dług ogromny winien jest założycielom. Dowodzi to, że pochwały o nadzwyczajnej dokładności, aż zbytecznej skrupulatności rachunków instytutu, które słyszeliśmy na jednem z posiedzeń delegackich, niezupełnie były uzasadnione; dowodzi dalej, że uchwalanie dyet dla delegatów z funduszu rezerwowego, który faktycznie nie istnieje, gdyby nawet nie chromało na zupełny brak tytułu prawnego do dysponowania tym funduszem na wydatek tego rodzaju, byłoby co najmniej niewczesne; dowodzi wreszcie, że zasada przyjęta w administracyi mniemanego instytutu jest mylną, ponieważ ostatecznie może doprowadzić do zniweczenia funduszu zakładowego; i dziś już ten fundusz nie istniałby, gdyby się było od czasu założenia rok rocznie przynależną kwotę na procenta odliczało; to, że się używało tego kapitału bez procentu, za darmo, nie zmienia stanu kwestyi; procenta tego kapitału mogą być w kasach instytutu lub gdziekolwiek wydane, zawsze jednak w rachunkach uwidocznione być powinny, inaczej o stanie instytutu i tegoż majątku sąd mylny wypaść musi.

W rzeczach finansowych nic zgubniejszego nad ułudę, a niestety nadtośmy do tego skłonni. Instytut kredytowy to zapewne rzecz wielka, a je-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W chwili upałów kanikularnych, kiedy się nic nie dzieje, do wypadków policzyć należy walne posiedzenie międzynarodowej *Ligi Pokoju*, które się odbyło w sali koncertowej Herza za szczególnem pozwoleniem zwierzchności.

Zebraniu prezydował pan Dollfus znany przedsiębiorca-filantrop z Mulhuzy. Obok niego siedzieli prezes kongresu brukselskiego z 1848 r.; pastor Richard, sekretarz londyńskiego towarzystwa pokoju; Izydor, wielki rabin konsystorza paryskiego; Fryderyk Pessy, zięć Ludwika Wołowskiego; Paschond, pastor kościoła reformowanego Paryskiego; Edward Paasse, delegat londyńskiego Towarzystwa pokoju; Lamarowzow, sekretarz angielskiego towarzystwa zniesienia niewoli; Józef Garnier, sekretarz paryskiego kongresu pokoju z 1849 r.

Panowie ci zabierali głos z kolei. Ojciec Gratry miał także mówić, ale się wymówił słabością zdrowia.

W pierwszych ławach słuchaczy siedział Ferdynard Lesseps, ekonomiści sławni, członkowie Instytutu i trzech księży katolickich. Sala była przepełniona młodzieżą uniwersytecką. Częste oklaski przerywały mowcom.

Widowisko uderzało sprzecznością. W chwili, kiedy cała Europa niespokojna, wewnętrznie wzburzona, czeka stanowczej próby Chassepotów i iglicówek; grono ludzi dobrej woli, spokojnie obraduje nad sposobami popchnięcia Turcyi w objęcia Krety, Francyi w objęcia Prus, a Polski w objęcia Rosyi. Wygląda to, jakby wyglądały narady kucharskie rozpoczęte celem sporządzenia smacznego obiadu na tratwie Meduzy.

A jednak zwolennicy pokoju śmieszni w chwili obecnej, mają najzupełniejszą słuszność w zasadzie; w oderwaniu propagują myśl chrześciańską powszechnego braterstwa. Ideał zgody, który w tych czasach spornych łączy współzawodnicze sekty, to nowy ideał ludzkości, który się urzeczywistni, skoro solidarność ludów stanie na sprawiedliwym podziale dóbr tej ziemi.

Zwolennicy pokoju powszechnego, *quand-même*, są tutaj bardzo liczni. Liczniejsi jednak czytelnicy *Latarni*, tygodnika odznaczającego się opozycyą przeciw istniejącemu rządowi. Jestto fakt uderzający. Pisemko redagowane przez Henryka Rochefort publicystę drążkowego, robi opozycyą błazeńską, krytykuje bez wyjątku wszystkie czynności rządu, dla tego, że rządowe — nie szanuje ani żywych ani umarłych, ani prawych ani nieprawych — tych ostatnich mianowicie wytyka palcami... Szydzi z dynastyi Napoleonów, szydzi z nieboszczyka króla holenderskiego molierowskim sposobem; matkę Cesarza stawia na stanowisku, na którem nowe prawo pana Guillotet nie dozwala postawić publicznie żadnej francuskiej obywatelki poślubionej przed merem.

Wszystko to przysłonione gazą ale tak przezroczystą, że nic nie zasłania, tylko przedziela autora od policyi poprawczej. Rzecz pozioma, płaska, nie stawiająca nic wyższego ani czystszego na miejscu tego co plugawi; opozycya najwyraźniej robiona dla spekulacyi, celem wyzyskiwania ducha sprzeciwieństwa chwili obecnej — niczego nie uczy, niczego nie dowodzi, do niczego nie budzi ani zapala — tylko przeczy i pluje w górę...

To widać dosyć, żeby pociągnąć massy. Powodzenie tego pisma jest niesłychane. Drugiego poszytu *Latarni* rozkupiono w ciągu jednego wieczora 75,000 egzemplarzy. Powodzenie z każdym dniem rośnie: w sobotę wieczorem na trzech spotkanych ludzi na ulicy, dwóch czyta *Latarnię*, którą sprzedają wszędzie za pomierną cenę ośmiu *sous* z przeciętemi kartami, dla ułatwienia czytania w epoce księgo-wstrętu. Wszystko przewidziano!

Latarnia jest teraz najmilszą strawą umysłową Paryża. Wydawcy znaleźli kopalnię złota trafiając na raz aż w trzy przeważne dziś gusta stolicy: zamiłowanie opozycyi, skandali i komiki płaskiej.

Oddawszy co należy *Latarni*, dodać trzeba, że władza brakiem taktu, ciasnotą rozporządzeń drobnych, codziennych, z których złożony wątek wewnętrznego rządu, daje pole do krytyki, a nawet do błaznowania.

Pomijam śmieszne rozprawy w senacie nad prawowiernością medycyny, które spowodowały, jak słychać, śmierć jednego medyka i śmierć policyanta w ulicznem starciu. Weźmy wypadek świeższy. Karol Boissière, członek towarzystwa filotechnicznego, zażądał od ministra oświecenia upoważnienia do dwunastu odczytów w Sorbonie, o spółczesnej literaturze dramatycznej. Każda lekcya miała być poświęcona jednemu z dzisiejszych francuskich dramaturgów. Minister dozwolił konferencyj pod warunkiem, że nie będzie mowy o Wiktorze Hugo.

To jedno rozporządzenie *liberalnego* ministra, dostarczy *Latarni* treści całotygodniowej.

Już *Charivari*, który zawsze dzierży berło krytyki światłej i opozycyi mylącej, umieścił w kolumnach swoich niby list ministra do pana Boissière w tych słowach:

„Żądasz pan upoważnienia do odczytów o teatrze tegoczesnym. Zezwalam — ale pod jednym warunkiem: odebrawszy niniejsze pismo, udasz się niezwłocznie z dwoma świadkami do komisarza policyi i tam przysięźesz nie wymówić nazwiska Wiktora Hugo. Zaraz powiem panu dla czego, ale niech to pomiędzy nami zostanie.

„Hugo jest jedynym genialnym dramaturgiem naszej epoki. Byłoby nieprzyjemnie rządowi, żebyś przypominał, że tego genialnego pisarza sztuki zakazane, kiedy upoważniają z uszanowaniem utwory mierne albo głupie. Jestto sprawa obywatelska. Sądzę, że nie chcesz uchodzić za demagoga; więc we własnym interesie radzę panu, żebyś zapomniał o istnieniu Wiktora Hugo. Ubolewając (zawsze pomiędzy nami) nad purytanizmem naszych czasów, zostaję sługą pańskim."

Opozycya na każdem miejscu i o każdej dobie objawia się bez przerwy. Gazeciarze nieurzędowi nie gardzą żadnym faktem, choćby najmniejszym, mogącym posłużyć do ćwiczenia ducha sprzeciwieństwa będącego na porządku dziennym. Pochwycono nawet śmierć cesarskiego psa, żeby przypinać łatki dostojnikom. Jeden z dzienników humorystycznych spisał dla ludzi zbierających materyały do historyi psa *Nera*, niektóre szczegóły charakterystyczne.

Mimo zapewnień przeciwnych, *Nero* był zawsze zwolennikiem pojęć liberalnych. W czasach kiedy Emil Ollivier dawał rady rządowi, Nero bardzo polubił tego młodzieńca stanu: ruszał ogonem ilekroć go zobaczył, szczekał z radości słysząc go mówiącego — słowem, okazywał uwielbienie, jakie tylko pies okazać może politycznemu mowcy. Rouhera przeciwnie, bardzo chłodno przyjmował. Minister stanu pieścił go jednak — posyłał mu zajęcze skoki... Nero pies porządku i hierarchii, byłby dostał naganę, odmawiając podarku od takiego dostojnika — przyjmował więc —; ale minister nic więcej od niego nie otrzymał. Limayraca, byłego redaktora *Constitutionnela*, Nero gryzł w łydki bez ceremonii. Kiedy Darimon chciał go raz pogłaskać, Nero warczeniem okazał, że taka poufałość wcale mu się nie podoba. Nero był wielkim zwolennikiem reform 19go stycznia itd.

Oto jest ton opozycyi brukowej, brzęczącej nieustannie, na każdej stronnicy kilkuset nieoficyalnych świstków paryskich.

Nie zadowolenie z angielskiej wygranej na ostatnim wyścigu w Bulońskim lesie dotąd nie ustało. Znów wyrzucono 100,000 fran... rzecz bolesna! Ale chociażby i we Francyi te pieniądze zostały, to zawsze niedorzecznie taką przywiązywać sumę do końskiej nogi. Czyż nie możnaby użyć lepiej tej kwoty? W nagrodach dysproporcya rażąca. Autor najlepszego dzieła historycznego, jakie napisano w ciągu roku, otrzymuje od akademii dwadzieścia

Ner 174. Kraków 31 Lipca — Piątek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	. . .	zł. 20	—	zł. 5	—	zł. 2
— we Lwowie	. . .	„ 21		„ 5 c. 25		„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém		„ 24		„ 6		„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.		tal. 17 sgr. 2		tal. 4 sgr. 8		tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi		fran. 108		fran. 27		fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .		„ 80		„ 20		„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień zł. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiém, na miesiąc Sierpień . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 30 lipca.

Zanadto wiele doznawaliśmy dotkliwego nieposzanowania uczuć narodowych, zanadto drogą nam zasada narodowości, aby obchód narodowy, w jakąkolwiek formę przybrany, wzbudzał w nas niechęć. Wiedeński zjazd stowarzyszeń strzeleckich razi nas przeto nie charakterem narodowo-niemieckim, ale dążnością niemiecko-austryacką. W neutralnem pod względem politycznym miejscu wszelkie manifestacye ducha wielko-niemieckiego wzbudzałyby w nas tem więcej poszanowania, im niepodleglej od przewagi pruskiej objawiałyby swe dążenia. Lecz manifestacye narodowe niemieckie w stolicy państwa rakuskiego, niedawno wykluczonego z rzeszy niemieckiej, przetwarzającego swój wewnętrzny ustrój aż do zmiany nazwy, wydaje nam się być wdarciem się na cudze pole. Nie wystarcza potemu, że Wiedeń jest miastem niemieckiem, jest on bowiem jeszcze stolicą Austryi, która nie jest niemiecką. Jeśliby przeto pragnął odpowiedzieć swemu charakterowi stolicy, jedyną manifestacyą prawdziwie polityczną i odpowiednią byłaby manifestacya zgody i sojuszu różnych plemion i ludów monarchii. Dając gościnność wielkiej manifestacyi narodowej niemieckiej objawia stolica swe ciążenie odśrodkowe i w każdym razie osłabia ideę państwa w jej koniecznych dzisiejszych warunkach. Jeśli obchód przybierze charakter polityczny, natedy objawi zwrot do tej polityki, która krwawemi głoskami zwłaszcza od siedmioletniej wojny w dziejach Austryi była znaczoną, a pod Królogradem i Sadową sprowadziła ostateczną katastrofę. Zwrot ten do polityki niemieckiej dziwnie by licował z pogłoskami o zbliżeniu się Prus do Austryi — to też powszechnie zaprzeczają, aby zjazd strzelców miał polityczny charakter, a nieobecność ministra spraw zewnętrznych i kanclerza zarazem, urzędownie przynajmniej nie daje mu tej cechy, choć w istocie nie może być bez znaczenia politycznego manifestacya tak wielkich rozmiarów i z tak szumnemi objawami.

Pozostaje druga strona, strona wewnętrzej polityki państwa. Minister spraw wewnętrznych zasiada za stołem ucztujących i wznosi toasta jako niemiecki mieszczański minister. Jeśli Austrya występująca w sprawach niemieckich odchodzi od swoich naturalnych interesów i wwikłać się może na nowo w fałszywe położenie, które już tak drogo opłaciła, — to Austrya manifestująca tak głośno swój charakter niemiecki, zrywa najważniejszy sojusz, sojusz z swemi ludami, a zwraca się w te tory germanizacyjne, gdzie tylko przez absolutyzm i centralizacyą utrzymać się mogła. Takie dla ludów Austryi, takie dla autonomistów narodowych, takie dla nas mianowicie może mieć znaczenie demonstracya niemieckości stolicy i ministerstwa austryackiego.

Nie żądamy, aby stolica, lub ministrowie potrzebowali wyrzec się swej narodowości; przeciwnie, wyrzeczenie się narodowości własnej uważalibyśmy za słabą rękojmię poszanowania naszej. Lecz obok poczucia niemieckiego, Wiedeń, jeśli niechce abdykować ze stanowiska stolicy, winien mieć poczucie państwowe, austryackie. Podsycany i wykarmiony przez wszystkie prowincye i kraje monarchii, nie powinien się zrzekać charakteru stolicy monarchii, jakokolwiek ona się kształtuje. Podnosząc tak wysoko chorągiew czarno-czerwono-złotą, obniża tem sagiew czarno-czerwono-złotą, obniża tem samem chorągiew czarno-żółtą, w chwili właśnie kiedy Węgier chorągiew biało-zielono-czerwona zdaje się ją zaćmiewać.



Konstytucyjny minister
manifestujący swoją nie
zwiskiem brzmienia słow
więcej tą demonstracyą
mistów, niżby może zd
kimś istotnym zamachem
Konstytucyonalizm jego j
ster konstytucyjny ma ni
izbę, która go wybrała,
państwo. Parlamentarni
cy dotąd więcej dbali o u
mandantów Rady państw
nych reprezentantów lu
przeto Dr Giskra jako
mieckiej brać udział
wym, ale mu się to nie
strowi konstytucyjnemu

KORESPONDEN

— r. Nota pruska p. U
sprawiła tu wrażenie, co
widywać. Gabinet francusk
licząc na skutek tego dok
że rozbije wszelkie kroki
do Prus, jeżliby jakie już
bez noty Usedoma byłby
coś więcej powiedział i
austryackiej, aniżeli to
tej noty „Komitet cenzury
zwali komitet centralny
bardziej czuwałby nad te
go nie wśliznęło w mowy
gło niepodobać się w Berli
kszym okazał się być te
niu cenzury przez miłość
wprawdzie nic nie zdarzy
prezesowi związku półno
zadowolenia swego z toast
wsze cechującą jest położ
ścią, że w Wiedniu ogląd
powie rząd pruski, jeżli j
cej się ośmielą mówić w
pobytu za granicą zawsz
z czem takiem nie wyrwa
powrotem brano pod śle

położeniu są Prusacy i inni Niemcy związku północnego. Ale jeżeli nie myślano nigdy, żeby za to, co który Polak powie w Paryżu albo w Londynie, miano z Petersburga nagabywać rząd francuski albo angielski, to w Wiedniu strzegą się, aby nie czepiano się rządu austryackiego za mowy nie miłe Prusom, choćby te wychodziły z ust wiernych poddanych pruskich. Polityczny charakter zjazdu strzeleckiego zaczyna się dopiero teraz wysłaniać. Mówcy owych stronnictw, względem których postanowiono największą zachowywać ostrożność i którzy przybyli tu z wyraźnym celem wypowiedzenia głośno co myślą i wywołania przeciw Prusom demontracyi, nie opuszczą tej sposobności. Mają oni, niezadowoleni z cenzury komitetowej, osobno się gromadzić dla obmyślenia, co nadal czynić wypada. Praktyczny skutek takich meetingów będzie bez znaczenia, zwłaszcza, gdy na daremnie liczyć chciano na moralne przynajmniej ztąd poparcie. Wszelako, przy rozdrażnionem usposobieniu przeciw Prusom wielu dzienników tutejszych, walka na pióra rozogni się, skoro walka na języki napotyka na przeszkody. Zatupać można mowę niemiłą, ale zabić milczeniem wtedy ją tylko można, gdy się wszyscy na to zgodzą. Co do stosunku zaś z Prusami, nie wszystkie dzienniki tutejsze podzielają zdanie tych, którym nie idzie o to, czy przez Prusy lub nie droga

ędności Niemiec, by
zymane w Konstanty
ńskich, które wtarg
e mimo dotkliwych
trzech potyczkach,
ch i ranionych, ca
się na obcych przy
ta Turcyi wewnęt
poległych i raniony
om powstańców,
rzekonaniu się, że
wy wspierał Turk

Rz

Rzymu kardynał B
dworze hiszpańskin
dzie miał długie p
Przedstawił mu, j
ych kolorach stan H
eczne rozruchy są
. Bismarka, który
iąść Cesarza Napol
, Włoch i Hiszpanii
em zdecydowany na
ouchnąć. Jakkolwiek
ekspedycyjnem bar
wają. Jenerał Dum
nie. Miewa ciągłe
m ministrem broni
iał także długą ro
o otrzymanych z P
włocznie przystąpił
ńców Rzymu. Sku
netu marszałka Niel
tchu do uzupełnien
kiéj artyleryi przew
z arsenału na pagó
o innych fortyfikacy
iał, więc liczba tyc
a, okazała się niedo
m inne działa oblęż
ia. Inne zaś nad
koby rząd francuski
na Rzym, już zape
gularnego wojska w
żeby tylko mogło w
ami. Wrócił też z p
n Charette, który je
la przyspieszenia ob
ych dla wojska p
bota bardzo spóźniła

mniony pułkownik zdołał tylko przywieść półtorasta karabinów. Jednak otrzymał od fabryk przyrzeczenie, że 17 tysięcy sztuk broni podług systemu Remingtona rychle wysłanych będzie do Rzymu.

Z powodu wznawiającéj się pogody pierwsza dywizya, która już od tygodnia miała była wrócić do stolicy, zachowała na dni kilka stanowiska swe w obozie i wróci dopiero jutro. Skorzystano z pięknego czasu dla wykonania rozmaitych obrotów i ćwiczeń wojskowych, którym słota dotychczas przeszkadzała. Dnia 21 b. m. odbyły się różne działania w obecności jenerała Kanzlera i wielu osób umyślnie z Rzymu przybyłych. Wojsko papieskie jakkolwiek małoliczne, bardzo porządnie i szykownie wyglądało. Ruchy wykonane zostały z największą dokładnością. Nazajutrz po powrocie pierwszéj brygady zostającéj pod dowództwem jenerała margr. Zappi, który ma się już lepiéj po przypadku spadnięcia z konia, uda się do obozu druga brygada dowodzona w nieobecności jenerała de Courten przez pułkownika zuawów Allet. Mieszczą się w niéj wszyscy zuawi, batalion strzelców krajowych, szwadron dragonów, jedna baterya z pociągiem i inżynieryą, oddział żandarmeryi, itd. Papież w pierwszéj połowie sierpnia uda się na dni kilka do willi Taverna pod Frascati, własności księcia Borghese, który go

ęty przyjął te zaprosiny jedy-
ąmtąd powtórnie zwiedzić o-
anibalowych." Przedstawiono
wi boleśnie dotknięci będą,
ch obecnością swoją, tak jak
uczynił. Zuawi gotują nader
usowi IX. Choroby z powro
akże w obozie. Pułkownika
rego przewieziono do Rzymu.
wojskowym dowodził w jego
ułkownik d'Argy. Komisya
pod dyrekcyą majora Sinceri
a niesłychanym nadużyciom,
zali intendenci wojskowi pod
i furażów, rozwiązała się
zawiązku, przez to, iż wielu
tury należących pogroziło dy-
śledztwa swego nie zawiesi,
życia te nie łatwo wykorzenić.
wyjechał z Rzymu kardynał
ng kościoła rzymskiego i ar-
Zabawiwszy kilka miesięcy w
swojéj dywizyi. Wyjazd jego
manifestacyą ze strony du-
kiego. Wielu kardynałów i
odprowadzało kamerlinga do
dynał De Angelis należy do
konserwatystów, którzy wi
go Papieża. Pomimo sztywno-
politycznych, jestto człowiek
brzydzący się niesprawiedli-
ya rzymska we wszystkich
ma nadeń surowszego sędzie-
as teraźniejszego pobytu swe-
ł on i zgłębiał wszystko, ka-
raporta o wszystkiem. Jakoż
ędąca bardzo silną w ducho
m, poczęła się gromadzić i
kardynała De Angelis. Mówią,
kiéj był przedmiotem w dzień
rdzo się niepodobała w Waty-

nastąpiła nowa potyczka mię-
bandą Fontana w lesie Faito
one.
ka z małżonkiem swym hrabią
y kilka dni w Civitavecchia
„Izabella II" do Tryestu.

pca. Czasopismo warszawskie
tygodniowy do miesięcznego
szcza w numerze z 15go lipca

następujące sprawozdanie z obrad paryskiego Towarzystwa Ekonomistów, wywołanych szczególnie sprzedażą dóbr skarbowych w Austryi:

Prezydujący, H. Passy, wezwał p. W. Somera (młodego ekonomistę z Warszawy), autora rozprawy: *La question des domaines de l'État et les finances de l'Autriche*, zamieszczonej w kwietniowym zeszycie *Journal des Economistes*, — ażeby pierwszy głos zabrał.

Somer mówi, że w pracy swojej starał się dowieść, za pomocą teoryi i faktów praktycznych, iż rządy posiadające dobra powinny się ich jak najprędzej pozbyć. Posiadanie przez państwo dóbr nieruchomych miało swą racyę w przeszłości, ale w żaden sposób nie zgadza się z dzisiejszym ustrojem społeczeństwa; stoi ono w sprzeczności z jego interesami ekonomicznemi i finansowemi, — dość powiedzieć, że wytwarza własność martwej ręki (*main morte*). Dla tego to p. Somer winszuje rządowi austryackiemu, że zdecydował się na sprzedaż dóbr, — zwłaszcza, że ta zdrowa operacya ekonomiczna dostarcza mu środka zaradzenia kłopotom finansowym.

Wołowski jest tegoż zdania. Rząd nie jest w stanie, w prowadzeniu jakiegobądź przemysłu, rozwinąć energię właściwą prywatnym przedsiębiercom: fundusz z sprzedaży dóbr otrzymany, użyty bądź na spłatę długu, bądź na zapobieżenie jego zwiększeniu, albo na ulżenie ciężarów podatkowych, więcej przyniesie korzyści niż dochód z ich wyzysku. Na usprawiedliwienie zatem utrzymania dóbr rządowych, argumentu szukać należy po za obrębem korzyści materyalnej. Takim argumentem np. dla pewnych krajów jest zachowanie lasów. Ale wyjątek nie osłabia, owszem wzmacnia ogólną zasadę. Bruck, b. minister austryacki, uważał zbywanie dóbr rządowych za korzystne nie tylko jako dostarczenie środków bezpośrednich, ale i jako wzmocnienie stałego źródła podatkowego. Dzisiejsi finansiści austryaccy podzielają to przekonanie i przystępują do jego wprowadzenia w czyn. Sredniowieczne pojęcia regalistów upaść muszą przed tą zdrową polityką. Pomnożenie liczby właścicieli przez zbywanie dóbr rządowych, zapewnia korzyści nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne i moralne. Stany Zjednoczone amerykańskie dobrze pojęły tę prawdę i postępują stosownie. Dobra rządowe muszą podzielić los majoratów i dóbr klasztornych.

M. Chevalier nie przeczy, że rządy przekraczają swoje atrybucye, kiedy się stają przemysłowcami; ale nie idzie zatem ażeby dóbr posiadać nie mogły. Wreszcie nie zawsze w tym względzie rząd ma swobodę wyboru: zmuszony jest niekiedy posiadać dobra, a posiadając, niełatwo i nierychło je zbyć może. Zbywanie za bezcen wyrządza krzywdę wielu prywatnym właścicielom. Rząd Stanów Zjednoczonych stał się mimowolnie właścicielem ogromnych obszarów ziemi. Ustępstwo kilku Stanów dało mu naprzód wielkie przestrzenie doliny Ohio, potém konsul Bonaparte ustąpił Luisiannę (kilkakroć większą od Francyi); następnie przybyły: Floryda, Texas, Kalifornia, część Mexyku, — słowem, dobra rządowe doszły do kolosalnych rozmiarów; a sprzedaż, choć bardzo ułatwiona, wynosi zaledwie kilka milionów hektarów rocznie.

Można przywieść przykłady innego rodzaju. Pewne państwa budują swym kosztem kanały i drogi żelazne i same je wyzyskują: Belgia posiada całą sieć kolei rządowych. System ten ma argumenta przeciwko sobie, ale ma też wiele za sobą. Zapewne, interes prywatny jest wielką dźwignią wszelkiego przemysłu; ale rządowa administracya dróg żelaznych nie wyłącza spółzawodu (konkurencyi), — ma ona miejsce w wielu szczegółach, a nawet ten przemysł na wielką skalę, prowadzony na przestrzeni całej Europy, i przy zupełnej jawności, nie jest pozbawiony w ogóle bodźca działalności prywatnej. Jeżeli zresztą rządowa administracya dróg belgijskich jest zbyt kosztowna, to z drugiej strony w oczach publi-

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku.

Spisał Ludwik De Lavaux.

(Ciąg dalszy.)

Na moje szczęście nadjechała nasza Madame Niemka i przecięła ten węzeł gordyjski. Po czem rzekła moja babka. — Pokazuje się, że nie bardzo jest korzystnie uczyć się z pannami, bo uwaga się podziela, a zawsze na szkodę dla nauki. Cóż to jest, Waść się uśmiejesz? zamiast się rumienić? mamże to brać za zepsucie? czy za głupstwo? z dwojga złego wolałabym to ostatnie, bo łatwiej jest rozumu nabyć, niż zepsute obyczaje poprawić — jeszcze ci czas do nauki nie przeszedł, nie trać go marnie, nie gardź językiem niemieckim, bo prawdę mówiąc, Niemcy są światłym narodem, wiele nam od nich uczyć by się potrzeba i dali nam też naukę (szkoda, że po czasie) jak trzeba było w kraju się rządzić. Sarkamy teraz na podatki krajowe, a nie baczymy, że oddawna płaciliśmy i płacimy za naszą gnuśność ciężki podatek ich przemysłowi, ich rękodzielniom, które nas zaopatrują naszemi własnemi przerobionemi artykułami z zarobkiem grosza na groszu.

Za wysokiem pozwoleniem proszę o głos! rzekł z pokłonem plenipotent i nie czekając tak zaczął: nasi przodkowie szlachta nie byli kupcami, ani rzemieślnikami a Polska była przez długie wieki Polską i te przemyślne Niemcy jej hołdowały — nie jest to z polskim animuszem zgodne, tanio kupić a drogo sprzedać, czyżbym ja miał serce brać od brata szlachcica więcej niżby mnie towar kosztował? a gdybym był winiarzem tobym każdego z nich darmo opoił i sam oczywiście bankrutem został — podług mnie żadne frymarki nie są honorowe. Ale co mam dawno na myśli i co przez życzliwość do całego Domu Państwa radzę; kiedy Panicz Retorykę *cum nota eminentis* skończył i po łacińsku (choć nie po cycerońsku) umie; byłoby na czasie zamiast uczyć niemczyzny posłać go do Krakowa i niech tam, do którego z Patronów czyli jak ich zwią teraz adwokatów na praktykę jurisprudencyi chodzi, niech kodeks czytuje a jak się go na pamięć dobrze nauczy, niech zda egzamin, to może sam zostać adwokatem, a bodajby tak sławnym jak tam jest pan Osławski co czterem dependentom na raz dyktuje a każdemu co innego, jednemu *Akcyję*, drugiemu *Excepcyą*, trzeciemu *replikę*, czwartemu *duplikę*: i już też jak mówią piękną fortunę zrobił.

A ja wolałabym odrzekła moja Matka, żeby on się kierował na konsyliarza sądów szlacheckich, bo może coraz na wyższy stopień awansować i honor nierównie większy siedzieć w krześle sędziowskiem, niż stać za kratkami i być płatnym przez jakiego pieniacza lub żyda, często za brudną sprawę.

Prawda, rzekł nasz Jurysta, że teraz tak się trafia; bo za przegraną pieniacz grzywien nie płaci; dawniej wstydził się Patron w obliczu stron i sędziów ladajaką sprawę indukować, teraz zaś poda ją na piśmie, a papier się nie zarumieni. Nie było to jak dawniej! bo jak nasz dawny wymowny Patron trybunalski palnął ustną obronę, w której wyniósł *ad sidera* zacność parenteli swego Jaśnie Wgo klienta i jego zasług krajowych *merita*; a zmięszał *cum stercore* jego przeciwnika, zwłaszcza podejrzanego rodu szlachcica, to było co posłuchać; a teraz to piszą obrony prostym stylem na jedno kopyto.

To wszystko zważywszy — rzekła Babka — wnoszę, że lepiej niech się applikuje na konsyliarza. — Napiszę ja do p. Nikorowicza Prezesa sądów szlacheckich; to on przez pamięć na mego brata, przy którym był sekretarzem poselstwa w Wiedniu, a który mu pomógł do wykierowania się na urzędnika cesarskiego, będzie miał wzgląd na jego wnuka i zrobi go zaraz czemś, a później gdy się wprawi, wyjdzie łatwo na konsyliarza i coraz wyżej.

Ten projekt został przyjęty przez *acclamacyą* wszystkich członków rodziny, a najgłówniejsza była moja.

Oh! co to za szczęście, myślałem sobie, pojadę do Krakowa i zrobią mię jakimś czemś, a potem wyjdę na konsyliarza, bez potrzeby uczenia się czegoś, bo od czegóż protekcya takiego Pana Prezesa? —

O! prawdę ktoś powiedział, że na tym świecie dziwnie się plecie — przed chwilą pociłem się i ziąbłem nad tym niegodziwym mandatem, a szczęście stało tuż za plecami, poczciwy ten Monikowski! teraz nos wetknął bardzo *à propos*. Zredagowano więc w krótkim czasie listy rekomendacyjne do pana Prezesa, do pani Dembińskiej starościny olbromskiej i do pana Morsztyna, polecając mnie ich względom.

Wyjechałem więc roku 1803 w jesieni do Krakowa, tam stanąwszy w najętej już naprzód stancyi, puściłem się na włóczęgę dla poznania się z rynkami, ulicami, sklepami i cukierniami, dopiero nagawroniwszy się po mieście, a przytem wyszukawszy mieszkanie p. Nikorowicza, trzeciego dnia po moim przybyciu zaanonsowałem się do niego i przyjęty będąc, oddałem pokłon i list — po przeczytaniu listu patrzał na mnie długo jak woskowa figura potem zapytał mnie:

— Gdzież pan brałeś nauki?

— W sandomierskich szkołach!

— A później gdzie?

— Nigdzie! i zaczerwieniłem się.

— Bardzo poważam p. Wicesgerentową i mam w pamięci względy jej szanownego brata; ale w tym razie nic dla pana zrobić nie mogę, bo nie ukończyłeś nauk. Musisz więc przejść najprzód filozofią, potem słuchać prawa, a gdy to pokończysz z dobrym postępem i zdasz egzamin, mogę cię zrobić auskultantem — na to będziesz potrzebował lat 5—6.

Nigdy większego klina żaden cieśla nienciesał, jak był ten, który mi wbił w centrum głowy szanowny prezes; poczem słowa nie rzekłszy ukłoniłem się i ledwie do drzwi trafiłem a wyszedłszy na ulicę świat przez mgłę widziałem. — Otóż masz! jaki mi lala! uczyć mi się każe i jeszcze tak długo, mnie człowiekowi dorosłemu, który się już jakich takich wąsików dochrapał i który się już oswoił z myślą że go zrobią od razu czemś? — tu zaś nie tylkoby potrzeba przechodzić przez filozofią do prawa, ale wprzód jeszcze (co miałem w sobie inpetto) trzebaby się wrócić do Sandomierza dla skończenia ostatniej klasy, co jeszcze kosztowałoby rok czasu, a więc 6 — 7 to się palcem nie przekiwa! — A cóż teraz przed sięwziąść? — Powracać na wieś, co za cel? Porzucać Kraków taki (pod ówczas) gwarny, ludny, wesoły? — Tak więc opuściwszy skrzydła bujnej przed chwilą fantazyi, strapiony, zamyślony krocząc prosto przed siebie zaszedłem na Wawel, — ja, który od lat dziecinnych lubiłem namiętnie piękne okolice, tu zostałem oczarowany tyloma razem nagromadzonemi ślicznemi widokami. — Tu moja dawna znajoma i ulubiona płynie Wisła, która lubo gdzieindziej równie wspaniale, ale nigdzie tak uroczo, rzekłbym tak zalotnie, z pomiędzy dworków, ogrodów, błoni i gmachów klasztornych niewygląda, jak w tej bogatej z przyrodzenia i sztuki okolicy. Napatrzywszy się nie wymownie pięknym widokom, rozweselony nimi, zebrałem myśli na walną radę i postanowiłem niech sobie co chce nastąpi, Krakowa nieopuścić! — W połowie rzeczy dokonał, kto się raz zdecydował. — Już mi lżej było na sercu, nie troszczyłem się jak dalej będzie, bo często układy najprędzej obmyślone lada wypadek zmienia, i znowu gdy się nie spodziewamy, los jak kozak z maku do nas wyskoczy, to i złe w najlepsze odmieni. Ufny w jakąś szczęśliwą gwiazdę, szedłem podwójnym krokiem, niby w zdobyte miasto, aż doszedłszy wielkiego rynku, niedaleko od szarej kamienicy, zaleciał mnie czarujący zapach kotletów, które tu sławne w restauracyi Preisa bywały; obudziła się raptem we mnie namiętność żołądkowa, jaka peryodycznie około 12ej w południe żyjący świat nagabuje; wchodzę i zastaję tam niespodzianie przyjaciela i kolegę Stanisława D........ Przyjaźń dwudziestoletnich młodzieńców rosnąc wraz z nimi, zawstydza nie jedną miłość braterską. Skoczyliśmy ku sobie i nie zważając na obcych, nuż się całować zapamiętale aż nam kapelusze z głów pospadały.

Stasiu! Ludwiku! jak się masz? — a zkądże się tu wziąłeś? — a jakiż ja szczęśliwy, że cię tu znajduję! sypały się razem pytania bez żadnej odpowiedzi. Gdyśmy ochłonęli z pierwszych uniesień, zapytał mnie dopiero:

— W jakimże celu tu przybyłeś?

— Ja tu posłany jestem na urząd c. k. konsyliarza foralnego.

— Gadajże no rozumnie!

— Kiedy ja inaczej nie umiem.

— Nie umiesz mówić to się wróć nazad do retoryki.

— Przed chwilą o mało do tego nie przyszło.

Po takim wstępie wyjaśniłem rzeczy, a po krótkiej naradzie osądził mój przyjaciel, że byłoby pożytecznie bywać przynajmniej jako *benevolus* na prelekcyach n. p. filozofii, historyi powszechnej i naturalnej, na kursach literatury itd., a upodobawszy sobie jaki przedmiot, (choć to niedoprowadzi do celu) poświęcić się głębiej jednemu. Prócz tego jeszcze w celu obznajomienia się z procederem sądowym, aby umieć sobie i komu zaradzić;